№ 8. Rok I.

PRZEGLĄD BIBLIJOGRAFICZNO-ARCHEOLOGICZNY.

DWUTYGODNIK ILLUSTROWANY

poświęcony biblijografii, archeologii, numizmatyce, heraldyce, historyi, sztukom pięknym i literaturze.

Wychodzi 15-go i 30-go każdego miesiąca.

WARSZAWA.

W Drukarni Emila Skiwskiego,

ulica Chmielna Nr 1530 (20).

1881.

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem:

Rocznie	Rsr,	9	kop.	—
Półrocznie	„	4	„	50.
Kwartalnie	„	2	„	25.

Na Prowincyi z przesyłką:

Rocznie	Rsr.	12.
Półrocznie	„	6.
Kwartalnie	„	3.

Prenumerować można we wszystkich księgarniach i kantorach pism peryjodycznych.

Adres Redakcyi: Warszawa, ulica Bracka Nr 7.

Warszawa, dnia 22 Kwietnia (4 Maja) 1881 roku.

Дозволено Цензурою. Варшава, 22 Апрѣля 1881 г.

WIADOMOŚĆ
O ALEMBEKACH

podał

ks. Sadok Barącz.

Podług wywodu w wierszu Melchijora Gogulskiego, pochodzili on z rodziny Belgijskiej Alnpech zwanej [1]). Z tego też powodu pisali się: Alembeg, Alnpek, Alnpecht i Alembek. Pojawili się u nas przy końcu wieku szesnastego, a z wiekiem ośmnastym zupełnie ginie ślad ich istnienia. W przeciągu jednak tak krótkiego czasu, pracą i nauką, potrafili sobie zjednać dobre imię. Posiadali we Lwowie w samym rynku kamienicę i realność z folwarkiem w czwartej części miasta położoną, opodal nieco góry strzeleckiej, obecnie cesarskim laskiem „Kaiserwald" zwaną. Protoplastą domu tego, był Zybułt Alemberg, który około roku 1574 we Lwowie umarł [2]).

Jan Alnpek odznaczył się nauką i bezstronną prawością, przez co też zasłużył piastować godność radcy miasta swego rodzinnego Lwowa, do której go w roku 1627 powołano. O nim to świadczy Zimorowicz, że Justus Lipsiusz w liście do niego pisanym, wyraził się w ten sposób: iż sztuka i wytworność nie gospodę, ale mieszkanie stałe w umyśle jego sobie obrały, a Szymon Starowolski przypisując mu swą historyję, tę chwałę przyznał, że we Lwowie miłem dla każdego poczciwego siedlisku, on światło nauk rozkrzewiał, a lubowników literatury, pomocą i przyjaźnią ogarniał [3]). Umarł podobno w rokn 1636. Pisał gładkie wiersze, z których tylko jeden znany jest:

1. Carmen ad Georgium Radivill Patavii Parquati 1591 roku [4]).

---

[1]) Juszyński Dikcyjonarz Poetów polskich T. I, str. 4.

[2]) Liber testamentorum T. II ab anno 1544 ad 1578 w Tabuli Magistratu lwowskiego, str. 665 nazywa go: Sebaldus Alembego.

[3]) Siarczyński: Obraz wieku panowania Zygmunta III. Lwów 1828, T. I, str. 8.

[4]) Estreichera: Biblijografija polska. Kraków 1875, str. 77 i 122.



2. Będąc jednym, ze czterdziestu mężów, opisał bezstronnie i dokładnie zatargi między radą i niższemi stanami miasta, które to opisanie znajduje się w księdze 1076 od stron. 355 do 405, w Archiwum miasta Lwowa.

3. Opisanie miasta Lwowa wcale zajmujące, którego autograf posiada podobno Magistrat lwowski. W roku 1816 ku zabawie ciekawego czytelnika, przetłómaczył z łacińskiego uczony Jan hrabia Bąkowski i z przypiskami trafnemi umieścił w Pamiętniku lwowskim. Tom I. str. 3. Opisanie to łacińskie świeżo w rękopiśmie odkryte, dotąd drukiem podane nie było. Grzegorz Bruin w dziele swojem: „De praeciquis totius Universi urbibus" cesarzowi Maxymilijanowi II przypisanym, widok miasta Lwowa z wyrycia na blasze miedzianej wybity, przyłączył. Zdaje się, że Jan Alnpech, opis miasta Lwowa, przez siebie wypracowany, przesłał Grzegorzowi Bruin, a ten znacznie go skróciwszy, w dziele swojem umieścił. W wielu bowiem miejscach obadwa te opisy co do słowa zgadzają się. Opisuje obrządki kościelne Ormijan i Rusinów. Dalej powiada: że xiążę Leon założył Lwów około roku 1270 z dwoma zamkami; jeden w mieście, a drugi na górze, pobudowane z drzewa twardego budolcowego; że w roku 1280 sprowadził Ormijan do Lwowa, za pomocą których, xiążęta ruskie pokonał, a przeto wzmógł się w potęgę i prawie Monarchiję na Rusi południowej założył. Około roku 1340 podbił Ruś Kazimierz wielki i Niemcom na żołd wziętym, osadzać się w mieście pozwolił. Celniejsi między nimi: Stecher, Czedlitz, Sommerstein, Goldberg, Eisenhitel, Klopner, Gutler, Czornberg, Gobel, Wasserbrod, Schnoler, Schmidfeld, Wendenbruck i Trautfraulin kościół rzymsko-katolicki parafijalny najpierwszy Maryi Panny na przedmieściu Krakowskiem zbudowali. Tenże król sąd krajowy teutoński w roku 1346 zfundował. Wieżę przy kościele metropolitalnym św. Trójcy znacznym kosztem stawić począł. Zaprowadzenie katedry Arcybiskupiej pod r. 1341 kładzie. Ludwik król Węgierski następca Kazimierza, mniej dbając o Polskę, nadał tak wielką władzę Władysławowi xięciu Opolskiemu i Wieluńskiemu krewnemu swemu, iż wziął tytuł Pana i dziedzica ziem ruskich. Tenże zlitował się nad niedolą mieszczan lwowskich przez Litwinów w r. 1370 zniszczonych, sto łanów na wieczne czasy za murami miasta nadał, w których łanach, zakładali przysiołki: Zamarstynów, Kulparków i Kleparów. Dalej przytacza obfitość we Lwowie panującą, iż po roku 1500 kłoda ruska, czyli czetwertnia pszenicy, żyta, owsa i tatarki tej wagi, iż ledwie czterech mężczyzn unieść ją mogło, po siedm srebrnych groszy bez różnicy sprzedawaną była. Narzekając na Żydów mówi: „Spytasz się zapewne, co w tem mieście sławnem żydzi porabiają? To właśnie co czyni wilk wpuszczony do napełnionej owczarni. Czyliż ten naród nie przyczepia się do miast sławnych, aby te lichwami zniszczył, a nędzę zaprowadził. Tak jako czerw, który zwolna drzewo toczy, jako cicha pijawka, która krew wysącza i wyniszcza siły i moc żywotnią, jako mól gryzie odzież, nieinaczej żyd wstręt od pracy mający, wszystko wniwecz obraca. To miasto dostarcza obficie towarów półjedwabnych, kobierców i towarów korzennych dla całej Polski. Są we Lwowie blichy, zkąd wosk idzie do Niemiec, Włoch i Hiszpanii. Znajduje się we Lwowie ludwisarnia, w której leją armaty, jest i arsenał obszerny i szpichlerz publiczny.

Ma to miasto drukarnię i papiernię. Ogrodów winnych mało, i te ledwie sto beczek ostrego wina corocznie wydają. Przy końcu podaje etnograficzne wiadomości o narodach w mieście mieszkających: Polacy w młodym wieku są dowcipnymi i łatwo przekonać się dają, w starości są wesołymi i łagodnymi. Polki w stanie dziewiczym, mają twarz rumianą i dość są nabożne; w średnim wieku, lubią ustronie domowe, a synom zbyt pobłażają; w starości są uparte i do gniewu skłonne. Ormijanie w młodzieńczym wieku, są na wszystko bacznymi, niczego się nie lękając; w męzkim wieku są przebiegłymi i kochają się w okazałości, a w starości zbytkują w pokarmie i napoju, lecz zachowują zaletę gościnności. Dziewice tego narodu, mają twarz śniadawą i są zalotne; w dojrzalszym wieku nabywają prostactwa; na starość oddają się szkodliwym gustom. Dziewice ruskie, pospolicie bladej twarzy są gadatliwe, w dojrzalszym wieku i na starość oddają się modłom.

Fryderyk Alnpech syn Jana Alnpecha, radcy lwowskiego, urodził się we Lwowie, zkąd po odbytych początkowych naukach, wysłany został do Krakowa, gdzie kształcąc swój umysł, wnet postąpił w sztukach i wyższych wiadomościach, które utorowały mu drogę do zajęcia znakomitego stanowiska w życiu towarzyskiem. Obdarzon szlachetnemi duszy przymiotami, sądził, że w murach zakonnych łatwiej służyć będzie mógł dla dobra ludzkości. Jakoż wstąpiwszy do Karmelitów bosych w Krakowie, tamże w roku 1620 otrzymał stopień Bakałarza Filozofii. Skromne atoli światełko i łatwość wierszowania, zjednały mu przyjaciół i wywołały go z zaciszy zakonnej na widowisko obszerniejszego działania.

W roku bowiem 1624 będąc klerykiem mniejszych święceń, na prezentacyję Elżbiety wdowy po Konstantynie Korniakcie, otrzymał probostwo w Żurawicy dyjecezyi przemyskiej. Mając tedy zabezpieczony byt materyjalny udał się w roku 1625 za granicę, w celu wzbogacenia nabytych już przez siebie wiadomości. Miejsce jego tymczasowo zastępował ks. Dąbrowski proboszcz z Ujkowic i notaryjusz konsystorski. Owocem troskliwości jego, było odprawienie walnej dysputy z słynnym Marcinem Wadowitą o powadze i nieomylności Kościoła katolickiego, oraz dostąpienie godności Doktora Teologii, tudzież Mistrza Filozofii [1]).

Dnia 26 października 1634 roku na synodzie dyjecezalnym po rezygnacyi Kaspra Rożyńskiego, został dziekanem foralnym przemyskim. W roku 1635 biskup Henryk Firlej mianował go honorowym kanonikiem przemyskim. W roku 1643 po rezygnacyi Andrzeja Podolskiego, został kanonikiem katedralnym fundacyi Pnikułt. W roku 1653 Innocenty papież rzymski mianował go protonotaryjuszem apostolskim. W roku 1657 po śmierci Remigijana Piaseckiego, postąpił na Prelaturę Kantoryi i na sekretarza Króla Jegomości. W latach 1646 do 1649 za biskupstwa Pawła Piaseckiego, a 1655

---

[1]) Muczkowski: Statuta, nec non liber promotionum Philosophorum. Cracoviae 1849, pag. 285. Fridericus Alnpechius Leopoliensis Carmelita discalceatus promotus ad Baccalaureatum 1620 pag. 300, Fridericus Alembek S. T. D. presbiter promotus ad Magisterium Philosophiae 1634.

do 1658 pod Andrzejem Trzebickim zawiadował sprawami dyjecezyi, jako wikaryjusz i oficyjał generalny. Nareszcie przeczuwając koniec swej pielgrzymki ziemskiej, w roku 1668 wszystkie swoje manuskrypta darował kapitule przemyskiej, a tak zabezpieczywszy pracom swym umysłowym pewne schronienie, żywot swój kłopotliwy, a niezmiernie pracowity, zakończył roku 1672, czy też na początku 1673 roku [1]).

Uczony ten mąż, dla kapituły i kościoła katedralnego był wylany. Prócz Anniwersarza, fundował wotywy o św. Józefie, i o Niepokalanem Poczęciu Najświętszej Maryi Panny. Nadto zrobił fundacyję na tak zwane konzolacyje, czyli nadzwyczajne dystrybucyje między kanoników w czasie walnych zgromadzeń. Na utrzymanie dwóch studentów we Lwowie zrobił legat, w ilości 3,000 Złpolsk., który był zabezpieczony na realności Alembeków i służył do kształcenia synów brata jego w Krakowie. Katedrze przemyskiej darował srebrną lampnicę wartości 850 Złpol. Nie szczędził trudu na wertowanie dokumentów tyczących się biskupstwa i kapituły przemyskiej. Owoce prac i poszukiwań swoich, złożył w kilku cennych Manuskryptach, jako to:

1⁰ Trzebiniana, seu summaria consignatio privilegiorum, et aliorum juris munimentorum Capituli rit. lat. Premisliensis collecta et descripta Anno Dni 1647 in fol. pag. 314. Manuskrypt ten, w którym przywileje na klassy podzielone, porządnie i według brzmienia całkowicie są spisane, jest bardzo wielkiego znaczenia dla historyi biskupstwa i kapituły, oraz wynagradza niejako brak przepadłych dokumentów. Z wdzięczności dla biskupa Aleksandra Trzebieńskiego, na którego zalecenie od króla Władysława IV kanoniją przemyską otrzymał, autor dziełu swemu, dał imię „Trzebiniana".

2⁰ Annulus canonicalis, pierścień kanonicki, dzieło in 4-to, rozpoczęte dnia 1 stycznia 1644 r. a skończone 23 grudnia 1649 roku, jest rodzajem repertoarza, w którem potrzebne wiadomości pod pewnemi tytułami z ksiąg uchwał kapitulnych, z aktów konsystorskich, z przywilejów w archiwum kapitulnem przechowanych i w Trzebinianach spisanych zebrane i według biegu lat są ułożono.

3⁰ Collectanea, manuskrypt in fol. Jest to regestr aktów konsystoryjalnych od roku 1470 do 1646 przez drugich także, ale mniej zręcznych dalej prowadzony.

4⁰ Procuratoria Capituli. Manuskrypt in fol. czyli spis dochodów i wydatków kapitulnych od 11 listopada 1650 do 1651, w którym to czasie autor był Prokuratorem kapituły. Przy końcu jest konsygnacyja wotyw i anniwersarzów kapitulnych z bardzo ważnemi dodatkami. Dla wygody kanoników, ułożył z niemałym trudem 4 tablice, z których pierwsza nosi napis:

---

[1]) Encyklopedyja Orgelbranda T. I, str. 373 zgon jego kładzie pod koniec roku 1672. Zacharyjasiewicz: Vitae Episcoporum Premisliensium rit. lat. Viennae 1844, pag. IV-ma: Alembek circa finem anni 1672 mortuus est, nam Anno 1673 in sessione post festum Circumcisionis celebrata optioni habitatio illius canonicalis exposita fuerat. Czysty domysł.

Speculum anniversariorum et votivarum capitularium; druga: Speculum divisionis anniversariorum, zawierające w sobie części dla każdego z osobna obecnych na nabożeństwie kanoników przypadające; trzecia: Speculum distributionum capitularium; a czwarta: Speculum divisionis piscium, czyli wykaz podziału ryb podczas Adwentu i wielkiego postu między kanoników. Cztery powyższe manuskrypta znajdują się w kapitule przemyskiej obrz. łac.

5⁰ Gemma ecclesiae cathedralis. W tym rękopiśmie prawi o początku biskupstw łacińskich na Rusi, a idąc za Kromerem i Skrobiszewskim, szereg Arcybiskupów halickich i lwowskich podaje. Po tych następuje szereg Biskupów przemyskich aż do Pawła Piaseckiego wyłącznie, z dodaniem osobliwych onych działań z aktów konsystorza i kapituły, jako też z małemi wyjątkami z Kromera i Nakielskiego zebranych. Po biskupach, idą prałaci i kanonicy, według fundacyi swoich i chronologicznego porządku. Na zakończenie dzieła, przydane są wiadomości, odnoszące się do uposażenia biskupstwa i kapituły, potem kładzie autor swe nazwisko i rok zamknięcia dzieła 1647. Manuskrypt ten in folio, nie ma tytułu, ale starzy często go nazywali: „Gemma Alembekiana" oznaczając tem znakomitą wartość jego. Niestety! szacowne to dzieło, przez znanego zbieracza książek ks. Jana Ławrowskiego archidyjakona obrządku ruskiego w Przemyślu z archiwum kapituły łacińskiej przemyskiej wypożyczone, nie wróciło już do swych właścicielów, ale pozostało w biblijotece przez rzeczonego Ławrowskiego utworzonej, gdzie w katalogu pod liczbą 215 nosi tytuł: Notitia quodam de Archiepiscopatu Leopoliensi et Episcopatu Premisliensi rit. lat. Znajduje się w szafie 46. rząd. G. N-er 19.

6⁰ Status ecclesiarum dioecesis Premisliensis. Dzieło to, nakształt dzieła Długosza „Liber beneficiorum" zawierające przywileje i fundacyje kościołów, napisane w czasie, gdy z rozkazu Piotra Gębickiego biskupa Przemyskiego wizytował kościoły tej dyjecezyi, z wielką szkodą dla historyi krajowej zaginęło [1]).

7⁰ Po różnych kościołach dyjecezyi przemyskiej, znajdują się jeszcze szczegółowe opisy przez niego wykonane. Torosiewicz w dziele: Die Brom und sodhaltigen alkalischen Heilquellen und das Eisenwasser zu Iwonicz, phisikalisch-chemisch untersucht und beschrieben. Wien und Lemberg 1838 et 1839, powiada: „Już w roku 1639 ks. Alembek kanonik przemyski opisał źródła w Iwoniczu po łacinie, w wizycie tamecznego kościoła w te słowa: „Dodać trzeba znakomitą Boskiej Opatrzności dla tej parafii łaskę i dobroć; w granicach onej albowiem znajdują się źródła wody, ciągle bijące, lekarskiemi własnościami słynne, które na oko mają barwę deszczowej wody,

---

[1]) Prusinowski: Tygodnik katolicki. Grodzisk 1864. T. V, str. 494. Jocher: Obraz bibliograficzno-historyczny literatury polskiej. Wilno 1840. T. II, str. 310. Martinus Vadovius: Quaestio de authoritate infallibilis ecclesiae catholicae Friderico Alanbek ad disputandum proponenda. Cracoviae typis Mathiae Andreovensis 1634, in 4-to. Encyklopedyja Orgelbranda T. I, str. 373 zalicza do dzieł Alembeka: a) Registrum omnium librorum venerabilis Capituli; b) Patriarchae et Primates; c) Pontifex Episcopus; d) Primi Episcopi Premislienses.

w kolor cytrynowy wpadającą. Są z natury zimne, zapach wydają jakoby bursztynu zapalonego, olejkiem ziemnym, czyli naftą są przejęte, dla czego, gdy kto w nie proch, lub papier zapalony wpuści, zajmują się płomieniem, i nie gasną łatwo, aż mocno i długo gałęziami jodłowemi tłumione i bite. Za wyrokiem medyków, posiadają własność najskuteczniejszą trawienia, szczególniej słabościom artytrycznym są pomocne, żołądek wzmacniają i chęć jedzenia pobudzają. Do tych wód z całego prawie Królestwa Polskiego, a najwięcej z Węgier, jakoby do wód Siloe, lub do Krynicy probatycznej, niezmierna corocznie napływa ludność, a doświadczeniami swojemi rozsławiając własności tej wody, ojcowskiej najwyższego Pana Opatrzności chwałę ogłaszać nigdy nie przestaje". Podobnież Stanisław Krzyżanowski ciekawą Monografiję Żurawicy, osnutą na powadze manuskryptu Alembeka z roku 1662 znajdującego się w kościele Żurawickim, umieścił w Ognisku w Krakowie 1862 N-er 16 str. 5.

8⁰ Xeniolum inclyta civitati Leopoliensi bonarum artium singulari propagatrici Patriae suae charissimae bono omine a Fridericio Alnpechio Leopolitano, in Alma Academia Cracoviensi Philosophiae studioso oblatum cal. Jan. Anno Dni 1619 Cracoviae chalcographo Basilio Skalski in 4-to kart niel. 11. Na odwrocie tytułu herb miasta Lwowa z wierszami łacińskiemi. Przedmowy kartek trzy, datowanej z roku 1618, w której wylicza protektorów miasta, a mianowicie Żółkiewskiego, Daniłowicza, Zamoyskiego, biskupa Próchnickiego, ks. Pirawskiego, oraz cały Senat, któremu tę Kolendę w Tetrastychach ofiarował.

9⁰ In laudem Ioannis Leopolitae 24 versus elegiacos panxit Fridericus Alempechius Leopoliensis, w dziełku: Quaestio de poenitentia... a Ioanne Leopolita S. Theol. Professore ad S. Florianum Canonico disputata Cracoviae 1619.

10⁰ Rozprawa przeciwko Hunterowi, niewiedzieć czy była drukowaną? Pisze o niej Józefowicz w Kronice miasta Lwowa 1854 stron. 158: „Rok ten 1652 jako się zaczął od strasznych znamion na niebie, tak się też skończył. Złowrogi bowiem kometa dnia 19 grudnia z obróconym na wschód ogonem, w kształcie ampułki nadęty, pokazał się i po całym miesiącu ku północy podniesiony powoli zniknął. O nim wielu, wiele pisało, a niektórzy, jako to Hunter niemiecki akatolik z Argoli, zbliżanie się sądu ostatecznego i końca świata pismem bezimiennem publicznie dowodzili. To jednak głupie swywolnego umysłu mniemanie i uczenie, po katolicku zbili natychmiast Sebastyjan Stryjewicz w akademii Krakowskiej astronomii nauczyciel i Fryderyk Alembek teolog kanonik przemyski, nie tylko dowodami z Pisma św. ale także i dowodami z Astronomii czerpanemi, w której ów Hunter może nie był biegłym".

Waleryjan Alembek urodził się we Lwowie, zkąd wyprawiony do Krakowa w celu słuchania Filozofii otrzymał tamże stopień Bakałarza Filozofii. Wreszcie jako Doktor Medycyny i professor Matematyki w Zamościu, otrzymał stopień Mistrza Filozofii w Akademii krakowskiej 1638 roku. Zawód nauczycielski porzuciwszy, wrócił do Lwowa, gdzie radcą miasta 1654 roku obrany został. Współcześni wysoko w nim cenili jego mądrość i płynną

wymowę, którą wszystkich zachwycał. To też w roku 1655 podczas oblężenia miasta przez Chmielnickiego, użytym był do poselstwa, w celu zrobienia ugody z tak potężnym nieprzyjacielem. Jakoż nadspodziewanie dosyć znośne warunki pokoju do skutku przyprowadził. W roku 1659, już jako wójt miasta, domowe zawieruchy roztropnością swą łagodził [1]).

Ludwik Alembek, syn podobno Waleryjana, urodził się we Lwowie, gdzie też okazawszy i chęci i zdolności do nauki, wysłany był do Krakowa, w celu nabywania wyższych wiadomości naukowych. W roku 1682 otrzymał stopień Bakałarza, a w roku 1684 Mistrza Filozofii. Niepoprzestając na tem odszczególnieniu, pracował dalej w zawodzie lekarskim i dostąpił zaszczytu Doktora Medycyny, z którym powrócił do miasta rodzinnego. Przy wykonywaniu praktyki lekarskiej, zasiadał też na ławicy radzieckiej, z którego to czasu, mamy o nim wspomnienie, świadczące o jego roztropnem zachowaniu się w obliczu porywczego przeciwnika swego. Gabryjel Korendowicz Instygator dnia 5 lipca 1691 roku opowiada: „Iż będąc na Celstacie podczas strzelby świątecznej we środę po południu, widziałem, gdy jmć p. Alembek Medicina Doktor ławnik lwowski, wstąpiwszy w szranek, strzelił do tarczy, co obaczywszy jmć p. Wilczek rzekł: to to sobie p. Alembek więcej pozwala nad innych, gdy już tak wiele razy strzela. W tem też na górę p. Alembek nadszedł, a usłyszawszy te słowa do siebie od p. Wilczka powtórzone, powiedział: Mości panie sekretarzu, Pan Bóg widzi, dopiero trzeci raz strzeliłem, ale kiedy to wm. pana uraża, więcej strzelać nie będę, i poszedłszy na swe miejsce usiadł. W tem przyniesiono w chustce jmć p. Alembekowi pierożków smarzonych, których dwa jmść wyjąwszy, dał jmć p. Złotorowiczowi prezydentowi miejsca tamecznego, także i jmć p. Gordonowi rajcy lwowskiemu, a potem wziąwszy dwa, przyszedł do jmć p. Wilczka, i one w ręku trzymając, coś do ucha z cicha p. Wilczkowi poszepnął, a p. Wilczek natychmiast z miejsca ruszywszy się, rzekł: Niezatykaj mi waszmość gęby pierogami, bo gdyby to nie na tem miejscu, tobym ją pięścią waszmości zatkał, jakie to tu starszych poszanowanie, będę ja wiedział, gdzie temu miejsce będzie, jako się swego dishonoru upomnieć, i z tem odszedł". W roku 1698 obrany został Ludwik Alembek radcą miasta. Wydał panegiryk dosyć gładkim wierszem dla dwudziestu kandydatów Akademii krakowskiej pod nazwą: Pantheon virtutis et sapientiae Cracoviae apud Gorecki 1682 in fol. [2]).

---

[1]) Zubrzycki: Kronika miasta Lwowa 1844 o Alembekach, str. 230, 265, 335, 345, 364, 366, 382, 391 i 445. Zimorowicz. Viri illustres civitatis Leopoliensis 1671 kart 12, 19, 31. Muczkowski Statuta pag. 301: Valerianus Alempek Leopoliensis ad Baccalaureatum promotus 1634, pag. 307: Valerianus Alnpechius Zamosci Mathesaeos Professor et Medicinae Doctor promotus ad Magisterium 1638 sub Decanatu Pauli Hercii.

[2]) Muczkowski, Statuta pag. 350: Ludovicus Valeriani Alembek promotus ad Baccalaureatum 1682 sub Decanatu Basilii Olszyński. pag. 353. Ludovicus Alembek promotus ad Magisterium 1684 sub Decanatu Ioannis Praizlewicz. Wspomina Muczkowski: Statuta pag. 312 jeszcze jednego: Aurelius Alnpeck Leopoliensis promotus ad Baccalaureatum Philosophiae 1641. Toż samo Slachetka w chwalniku rymowanym: Ancilia Paladis acade-

Alembek Jezuita, brat podobno Ludwika, słynął z wymowy kaznodziejskiej jako kaznodzieja katedralny lwowski, pełen poświęcenia, w czasie morowej zarazy we Lwowie w roku 1720 srożącej się, usługując zapowietrzonym, padł ofiarą trudu gorliwego dla dobra ludzkości podjętego. Ciężką stratę ponieśli Lwowianie, gdyż to była ostatnia gwiazdka, która na horyzoncie Alembeków tak wdzięcznie jaśniała [1]).

ZBIÓR MEDALI POLSKICH
D-ra Rewolińskiego w Radomiu.
Unikaty i nieznane dotąd medale, w tymże zbiorze znajdujące się,

opisał

C. Wilanowski.

(Ciąg dalszy).

49) SG. Popiersie króla Augusta II w prawo w zbroi, na której draperyja z szarfy, głowa w laurze, na skraju ramienia C. W., w otoku AVG. II. D. G. REX. POL. M. D. L. D. SAX. S. R. I. A. M. EL.





Nr 49.

SO. Popiersie Karola XII obrócone w prawo, w prostem odzieniu, na lewem ramieniu zarzucony płaszcz, głowa w laurze, na skraju prawego

---

micae Cracoviae 1641. Officii Consularis fasciculus 19 et 20 ab Anno 1691 ad 1694, Nr. 108 i 279 w Tabuli Magistratu lwowskiego. Dikcyjonarz biograficzny powszechny. Warszawa 1851, T. I, str. 29.

[1]) Stanisław Załęski OO. Jezuici we Lwowie 1880, stron. 69.

ramienia C. W., w otoku CAROL XII — D. G. REX SVEC. Na obrączce napis w 2-ch wierszach & NOBILIS EVEXIT QVOS PALMA AD SIDERA, PACIS OPTATAE VENIVNT IN LEGES, | CONVENIVNTQVE PALAEO RANSTADII XVII DECEMBER. MDCCVI.

Medal bity srebrny, w śred. 33 mil. wag. 28,$_9$ grm.

Na pamiątkę pokoju Altranstadtskiego.

50) SG. Przedstawia globus na którym napis PAX | VOBIS | 1715. W otoku AMOR VINCIT OMNIA.

SO. Napis w 9-ciu wierszach * | SICHTS | DOCH AUS | ALS WANN | IN POHLEN | WOLLT | DER TEUFFEL | ALLES | HOLEN | M. SEPT.





Nr 50.

Medal ten bity srebrny w śred. 26,$_5$ mil. wag. 6,$_6$ gram przypomina ówczesne zamieszki w kraju skutkiem konfederacyi tarnogrodzkiej.

Podobny medal opisuje Bentkowski pod Nr 655 z rokiem 1771, bity zapewne z powodu konfederacyi barskiej.

51) SG. Przedstawia globus jak na poprzednim z napisem PAX | VOBIS | 1716. W około * OMNIA AMOR. LEX. ARS. MARS. MORSQ. PECVNIA VINC.

SO. Napis w 14-stu wierszach DIE | REBELLES—POLONI SICH DES ARMISTITII | NOCH GAR NICHT | BEDIENEN WOLLEN | DA SIE DENEN SACHSEN | SOLLEN | 17 TYMPFFEN GEBEN | AUCH | DOBERSE VON IEDEN | RAUCH | FEBR. MART. APR. | DAB. RAVAE.





Nr 51.

Medal ten bity ołowiany w śred. 26,$_5$ mil.

W jednym tylko katalogu zbioru księcia Wilhelma Radziwiłła jest pomieszczony na str. 115.

Jest to medal szyderczy przypominający ówczesne zamieszki w Polsce, oraz układy z konfederatami tarnogrodzkimi w Rawie ruskiej.

52) SG. Głowa Augusta II laurem uwieńczona w prawo, w otoku napis FRID. AVGVST. D. G. REX. POL. ET EL. SAX.

SO. Na ołtarzu ofiarnym pali się ogień, na który spadają promienie. Na przedniej stronie ołtarza napis: VOT. PVBL. W otoku: P R O S A L V T E PRINCIPIS OPTIMI. W odcinku NATAL XLVIII D. 12 MAI 1717.





Nr 52.

Medal ten, którego tylko strona odwrotna opisana jako główna u Bentkowskiego pod Nr 418, bity srebrny w śred. 35 mil. wag. 13,9 grm. na pamiątkę 48 rocznicy urodzin króla.

53) SG. Królewicz stoi pod drzewem granatu w starożytnym ubiorze i trzyma order Złotego Runa, w otoku napis. VIRTVTE—VIRILI. W odcinku JANSON SAX.

SO. Sam napis w 15-stu wierszach: FRIDER. | AVGVSTVS | PR. REG. POL. | ET EL SAX H A E R E S | P R A E M I V M VIRTVTIS | AVRO PRAESTANTIVS | VIRTVTE SPECTATAM | PRINC. MAR. J O S E P H A M | A R C H I D U C E M AVSTRIAE | SUB IVBILOREPORTANS | DRESDAE





Nr 53.

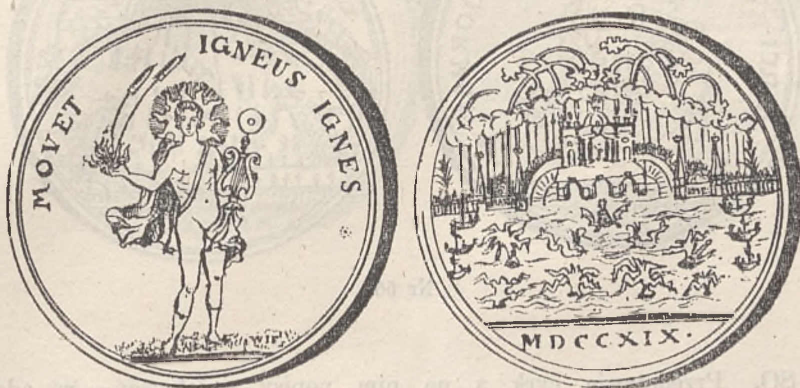
INTRODVXIT D. II SEPT.—IGNI LVSOR. EMISSO | D. X SEPT. | MDCCXIX, po bokach 11-go wiersza litery C. W.

Medal srebrny w śred. 33 m. wag. 21 gram. opisany w katalogu Mikockiego pod Nr 2064, bity na pamiątkę zaślubin królewicza Fryderyka Augusta, późniejszego króla Augusta III-go z arcyksiężniczką Maryją Józefą.

Król August II z wielkim przepychem przyjmował nowożeńców, gdy z Wiednia do Drezna przybyli. Uroczystości trwały siedem dni, a na każdy z osobna jeden z planet czyli bogów mitologicznych alegoryczne ofiarowywali uciechy i festyny. Apollo—illuminacyje i fajerwerki, Mars—turnieje i gonitwy, Jowisz—popisy wojskowe, Dyjanna—łowy, Merkury—urządził loteryję, na której wszystkie narody wystawiły co miały najkosztowniejszego, Saturn—w podziemnych jaskiniach wśród najdroższych kruszców

przyjmował nowożeńców. Nie zapomniała i Wenus co dostojnej parze winna była. Na pamiątkę tych uroczystości wybito siedem medali niżej z kolei opisanych, o których jest wzmianka w dziele Bentkowskiego pod Nr 448.

54) SG. *Apollo* (słońce) w całej postaci z głową otoczoną promieniami, w prawej ręce trzyma płomień wyrzucający rakiety, w lewej lirę; w otoku górnym MOVET IGNEUS IGNES, u dołu z prawej strony: WIF.

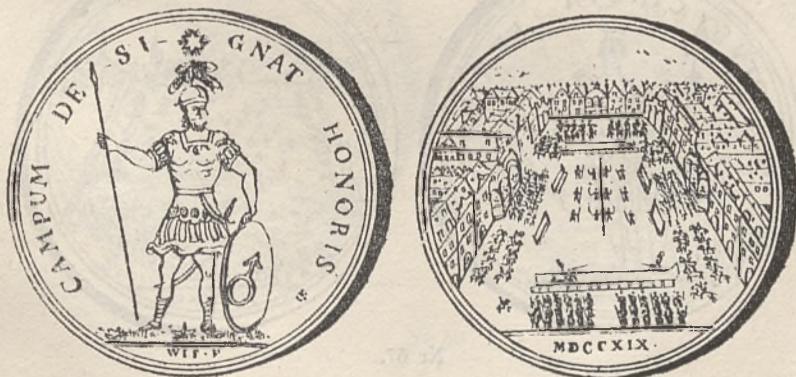


Nr 54.

SO. Pałac z kolumnadą oświecony sztucznymi ogniami po nad wodą, na której różne potwory. Na podstawie kolumn z lewej strony napis: MARI, z prawej JOSE. W odcinku MDCCXIX.

Bity srebrny w śred. 49 mil. wag. $43{,}_8$ grm.

55) *Mars* z włócznią w prawej ręce, oparty lewą o tarczę. W otoku napis: CAMPUM DE SI—* GNAT HONORIS * W odcinku WIF. F.

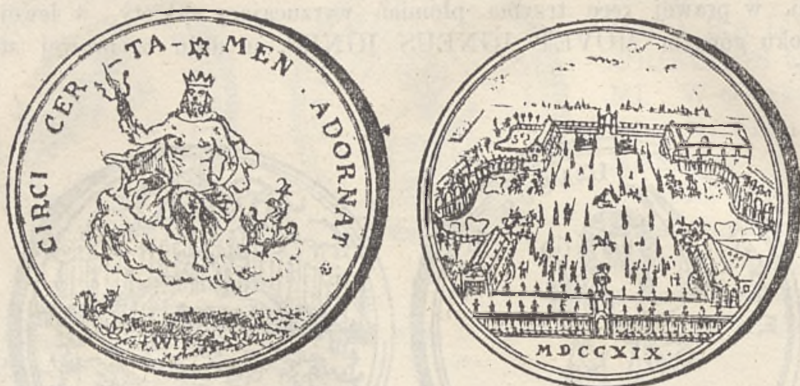


Nr 55.

SO. W miejscu otoczonem z trzech stron wspaniałymi budynkami odbywają się turnieje. W odcinku MDCCXIX.

Bity srebrny w śred. 49 mil. wag. $43{,}_8$ grm.

56) *Jowisz* w koronie siedzący na obłokach, trzyma w prawej ręce gromy, przy nim z lewej strony orzeł. W otoku napis: CIRCI CER—TA MEN ADORNAT*.



Nr 56.

SO. Przedstawia cyrk a na nim popisy wojskowe, — w odcinku MDCCXIX.

Bity srebrny, w śred. 49 mil. wag. 43,7 grm.

57) SG. *Dianna* z włócznią w prawej, łukiem w lewej ręce i sajdakiem z tyłu, przy niej pies gończy—napis w otoku: IN MOTUS CINCTA FERINOS * u dołu z prawej strony WIF.

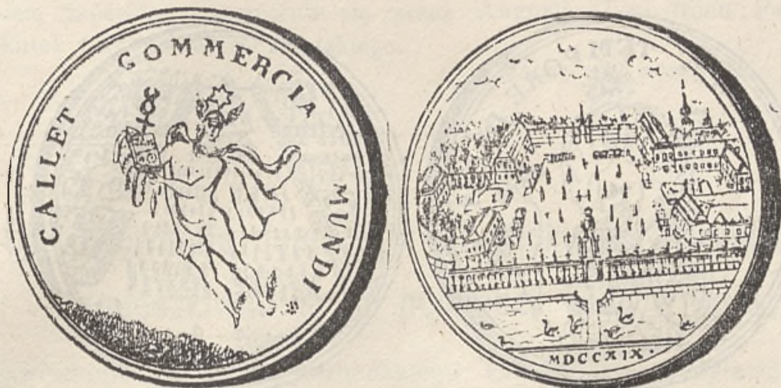


Nr 57.

SO. Przedstawia obszerny zwierzyniec i łowy — w odcinku rok MDCCXIX.

Bity srebrny, w śred. 49 mil. wag. 43,7 gr.

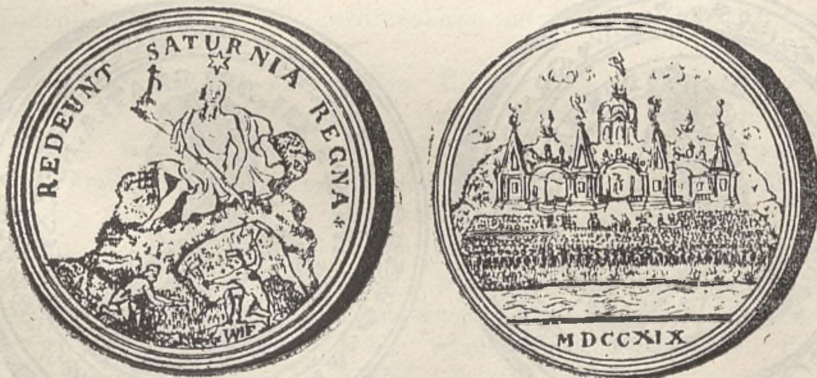
58) SG. *Merkury* niosący kosztowności, w otoku górnym: CALLET COMMERCIA MUNDI, u dołu WIF.



Nr 58.

SO. Przedstawia arenę wśród wspaniałych gmachów nad wodą, po której pływają łabędzie.

59) SG. *Saturn* na skale siedzący, pod którą dwaj górnicy z młotami, w otoku: REDEUND SATURNIA REGNA * u dołu: WIF.

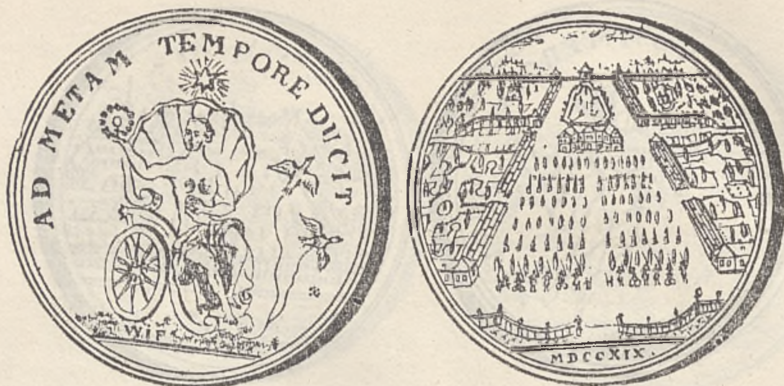


Nr 59.

SO. Przedstawia trzy groty między czterema piramidami, a przed niemi mnóstwo ludu—w odcinku rok MDCCXIX.

Bity srebrny w śred. 49 mil. wag. $43{,}_7$ grm.

60) SG. *Wenus* na rydwanie który ciągną dwa gołębie, w otoku: AD METAM TEMPORE DUCIT, u dołu: WIF.



Nr 60.

SO. Przedstawia pałac z ogrodem, parkiem i szereg rycerzy,—w odcinku rok MDCCXIX.

61) SG. W środkowem kole otoczonem pięknym deseniem popiersie w zbroi, w prawo, na głowie wielka peruka, w otoku górnym na wstędze napis: FRID. AUG. D. G.—DUX. SAX. ELECT., na skraju ramienia MB.



Nr 61.

SO. W środkowem kole, otoczonem deseniem, popiersie w zbroi, na której płaszcz udrapowany, obrócone w prawo, głowa w laurze z wielką

peruką, w otoku napis: CAROLUS XII DEI GRATIA REX SVECIAE na skraju ramienia MB.

Kamień warcabowy z drzewa orzechowego w śred. 59 mil., wybity stęplem zapewne po zrzeceniu się przez Augusta II-go tronu Polskiego, w skutek traktatu Altrandstatskiego.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Czy Słowianie dopiero w VI wieku po Chrystusie zamieszkiwali kraje pomiędzy Elbą a Odrą.

Sprawozdanie z rozpraw Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk

spisane przez

K. KOZŁOWSKIEGO

(Dokończenie.)

Przerwane ostatnie posiedzenie, wskutek opóźnionej pory nocnej, zostało otwarte ponownie dnia 31 Stycznia 1881 r.

Po załatwieniu rzeczy bieżących przystąpiono do dalszej dyskusyi z powodu rozprawy p. Wł. Jaźdżewskiego na dwóch poprzednich posiedzeniach czytanej.

Najpierw zabiera głos p. *Ign. Zakrzewski* i robi uwagę, że gdyby Niemcy byli pierwotnie zajmowali kraje na wschód Elby, to następnie, za czasów Karola Wielkiego, kiedy w X wieku i później Niemcy zdobywali kraje słowiańskie na wschód Elby, byliby to uzasadnili tą okolicznością, iż one przez nich pierwotnie zajętymi były, i że z nich wyparci napowrót je odzyskują. Tymczasem wzmianki tej nie napotykamy w żadnej kronice, w żadnym dokumencie, a przy zakładaniu biskupstw Hamburgskiego, Starogrodzkiego, Hawelbergskiego, Brandenburgskiego, Merzeburgskiego i Miśnijskiego, żadnej o tem wzmianki nie napotykamy. Powyższe twierdzenie poparł także *Ks. prałat Likowski.*

Hr. Cieszkowski nadmienia, że pewien autor w czasopiśmie niemieckiem: „Mittheilungen für die anthropologische Gesellschaft,“ rozwodzi się obszernie nad znakami znajdującymi sią na urnach, i twierdzi, że urny z ozdobami falistemi są słowiańskiego pochodzenia. Tenże autor następnie jak gdyby zobaczył, że poszedł za daleko, cofa się mówiąc, że znaki te faliste są bardzo powszechne, i że ztąd nie można wnosić, ażeby Słowianie mieszkali pierwotnie w Salzburgskiem, w Alpach wschodnich i nad północnym Adryjatykiem, gdzie się urny z takiemi ozdobami znajdują.

Mówca jest zdania, że nie tyle ceramika, jéj kształty i ozdoby są w stanie rozjaśnić nam, które z ludów, przez starożytnych pisarzy wymienionych, w środkowej Europie są narodowości słowiańskiej, a które niemieckiej, —jak raczej znamiona ducha tych ludów, ich zwyczaje i obyczaje, a mianowicie ich wiara. Głównie przyczynić się do tego mogą badania nad mitologją słowiańską, jakie uskutecznili Lelewel, Hanusz i dr Szulc.

P. *Bentkowski* jest zdania, że znaki faliste na urnach są tak powszechne i naturalne, że trudno z tego jakiś pewny zrobić wniosek o narodowości tych, którzy je wyrabiali i których popioły w nich się kryją. Mówca widzi w tem przesubtylizowanie w dedukcyach uczonych niemieckich.

Dr Szulc odpowiada p. Zakrzewskiemu, że chociaż się Niemcy nie powołują w czasie swych zdobyczy Słowiańszczyzny zachodniej na to, iż ona pierwotnie do ich przodków należała, to jednak jest niewątpliwą rzeczą, że wiele ludów mieszkających na południe Baltyku, w czasach starożytnych, *było* pochodzenia niemieckiego, jak np.: Longobardowie, Rugowie, Wandalowie, Burgundowie, Gotowie, Herulowie, a bliżej Dunaju: Markomani, Kwadowie, i jeżeli się wyraźnie na to nie odwołali, to jednakowoż mieli i mają niewątpliwie zawsze na myśli, że Wisła stanowiła wedle Pomponiusza, Melli, Pliniusza, Ptolomeusza i Jornandesa, wschodnią granicę Germanii. Dla tego też współczesny Karolowi W. Einhard pisze, że Germanija rozciąga się od Renu do Wisły, a chociaż dodaje, że na wschód Elby mieszkają Wagrowie, Obotryci, Lutycy, Serbowie, to jednak twierdzi, że ludy pomiędzy Renem a Wisłą wszystkie mówią *podobnym językiem*, chociaż pomiędzy sobą różnią się zwyczajami i obyczajami. Jeżeli więc Einhard, Niemiec, który dokładnie znał ludy słowiańskie na wschód Elby, mógł ludy słowiańskie policzyć do Niemiec i twierdzić, że podobnym do niemieckiego mówią językiem, *to* tem więcej mogli to uczynić i uczynili też Pomponiusz, Mella, Pliniusz, Tacyt, Ptolomeusz i Jornandes, mieszkający w południowej Europie w odległości od krajów północno-europejskich.

Więc pomiędzy ludami mieszkającymi za czasów tych starożytnych pisarzy na wschód Elby, mogli mieszkać i mieszkali niewątpliwie Słowianie, chociaż wszystkie te kraje i ludy za germańskie ogłoszono.—Panu Jażdżewskiemu odpowiada Dr Szulc, że mógł i powinien był jednę rzecz sprostować na kongresie archeologicznym w Berlinie, o której tam mówiono. Mianowicie: tak Virchow jak i Friedel twierdzą, że urny z narostkami (typ łużycki, Buckelurnen), jakie się głównie w Luzacyi i Brandenburgii z narzędziami bronzowemi znajdują, stanowiące pod względem techniki i kształtu najlepsze wyroby ceramiczne tych okolic,—*należały* do Semnonów, którzy według pisarzy starożytnych mieszkali pomiędzy środkową Elbą i Odrą. Tych Semnonów uważali naturalnie i uważają p.p. Virchow i Friedel za Niemców, twierdząc, że po ich wywędrowaniu na zachód i południe dopiero Słowianie w VI wieku zajęli kraje pomiędzy Elbą i Odrą. Tymczasem nigdzie, w żadnym pisarzu starożytnym i średniowiecznym nie ma o tem mowy, ażeby Semnonowie siedziby pomiędzy Elbą a Odrą kiedykolwiek *opuścili*, na zachód lub południe *powędrowali* i gdziekolwiek indziej *osiedli*. Jeżeli więc Semnonowie krajów pomiędzy Elbą i Odrą nigdy nie *opuścili*,

jeżeli dalej nigdzie w pisarzach starożytnych i średniowiecznych, nie ma o tem wzmianki, ażeby po gminoruchach do tych krajów inne ludy zkądkolwiek przybyły, to z tego wynika, że kiedy na początku średnich wieków napotykamy tam ludy czysto-słowiańskie, Semnonowie ludem słowiańskim być musieli.

Pan hr. Cieszkowski, dodaje dr. Szulc, wielką ma słuszność utrzymując, że raczéj za pomocą znamion ducha, niż znaków zewnętrznych: na naczyniach południowo-baltyckich, w grobach pogańskich znajdowanych, *można* rozjaśnić kwestyę, tyczącą się narodowości ludów starożytnych pomiędzy Elbą i Wisłą, — i że *jednym* z najskuteczniejszych do tego środków jest mitologija. I tak powiada np. Tacyt w swej Germanii, (oddział 39), że „Semnonowie mają się za najdawniejszych i najszlachetniejszych ze wszystkich Swewów i dowodzą tej starożytności samą religiją. W pewnych dniach wszystkie z jednej krwi idące powiaty zbierają się przez posły do ubóstwionego modłami przodków i starożytnem poszanowaniem lasu, gdzie na wstępie barbarzyńskiej ofiary publicznie dokonują. Jest i drugi rodzaj nabożeństwa w tej świątyni,—żaden tam nie wchodzi, chyba związany, a to dla uznania przez tę niewolniczą postać zwierzchności boskiej. Jeśli się zdarzy upaść, nie godzi się podnosić; wyciągają go kulając po ziemi, do któréj wszelką wiarę odnoszą; od niej wywodzą pochodzenie ludu, w niej bóstwo, rządca wszystkiego. (Per*humum* evolvuntur; *eo*que omnis superstitis respicit, tanquam *inde* initia gentis, *ibi* regnator omnium *deus*). Utwierdzają się w tem mniemaniu Semnonowie potęgą swoją; składa się ich naród ze stu powiatów, a dla wielkości sił krajowych mienią się być głową wszystkich Swewów.“ Więc *Semnonowie* wywodzili swe pochodzenie i swą nazwę od *ziemi*, którą jako bóstwo czcili w *lesie*, *odwiecznie* przez ich przodków za święty uważanym. Mieli się też za lud *najstarożytniejszy*, za tubylców. Ponieważ nam wiadomo z Cezara, że Swewowie mieszkali pierwotnie pomiędzy środkowym Renem i Salą, a ze Strabona, Tacyta i innych, że dopiero podczas wojen Druzusa i Tyberyjusza przeszli Elbę a raczej Salę i zajęli po wyparciu Bojów celtyckich późniejsze Czechy i Morawy,—*przeto* Semnonowie musieli zajmować swoje siedziby na wschód Elby przed przebyciem tej rzeki przez Swewów, — że więc Semnonowie nie byli ludem swewskim i w ogóle niemieckim. Byli oni ludem słowiańskim nazywając się *ziemianami* od *ziemi*, od której *swe pochodzenie* wywodzili i jako *bóstwo* czcili. Ponieważ Swewowie dopiero mniej więcej 100 lat przed napisaniem Germanii przez Tacyta w okolice na wschód Elby *przybyli*, to nie mogli twierdzić, jak Semnonowie, że las i świątynia, w której ziemię czcili *od wieków* przez ich przodków uświęcone były; nie mogli twierdzić Swewowie, żeby oni w okolicach pomiędzy Elbą i Odrą byli ludem najstarożytniejszym. Ale mogli to twierdzić Samnonowie, którzy nazywając się *ziemianami* mogli też słusznie utrzymywać, że byli *najszlachetniejszym* szczepem, gdyż tak u Polaków i Czechów *ziemianin* zawsze oznaczał i oznacza *szlachcica*.

Dalej dr Szulc zwraca na to uwagę, że i to jest dowodem, że Semnonowie nie byli Niemcami, że posiadali *świątynią*, albowiem Tacyt wyraźnie powiada w swej Germanii (oddział IX) „że zawierać bogi w ścianach, albo

się im pod ludzkimi wizerunkami kłaniać, mają *Germanowie* za rzecz niegodną ich majestatu, tylko im święcą gaje i lasy.” To też i ta część Swewów, która cześć Izydzie oddawała, przedstawianej w kształcie figury, stojącej na łodzi, nie mogła być niemiecką. Grimm przeto w swej mitologii niemieckiej uważa tę Izys za identyczną ze słowiańską Cizis, Cycą, odpowiadającą starożytnej—Mater Mamosa—i z boginią Estów,—zwaną—Mater Deorum.

Z tego samego powodu nie mogły też być niemieckimi ludy na wschód Elby mieszkające: Rendyngowie, Avioni, Waryni, Endozowie, Swardonowie, Nuithonowie, lasami albo rzekami otoczeni, o których, wedle Tacyta (Germanija 40), to tylko pamięci godne, „że wszyscy oddają cześć bogini Hertha, czyli właściwiej Nerta t. j. *ziemi*, matce powszechnej, że się ona wdaje w sprawy ludzkie i przechodzi z kraju do kraju. Jest na wyspie oceanu gaj święty, gdzie ukazują rydwan kapą przykryty, którego samemu tylko kapłanowi godzi się dotknąć. Ten gdy poczuje, że bogini miejsce swoje osiadła, zakłada parę jałowic i jedzie pozad z wielkiem uszanowaniem. Któkolwiek miejsce przechodem swoim lub gościną uraczy, tam świątki, tam wesołe rozrywki. Ustają wojny, nie błyska oręż, wiszą w zamknięciu bezczynne żelaza i dotąd tylko panuje ulubiony pokój, póki tenże kapłan sytej obcowaniem ze śmiertelnymi bogini, do swojej świątyni nie odwiezie. Po tej wędrówce myje powóz, kapę, i samo,—jeżeli temu dasz wiarę—bóstwo w tajemniczem jeziorze, które natychmiast pożera zażytych do posługi niewolników.”

Że wyspa, na której się świątynia tej bogini znajdowała, była jedną z wysp Baltyku, nie ulega wątpliwości; mniejsza o to, czy to była Femern, Rugia czy inna. Ale to pewna, że ludy, które jej cześć oddawały, musiały mieszkać nad Baltykiem, mniej więcej pomiędzy Elbą i Odrą. Że to nie byli Niemcy, wynika z tego, że ta bogini była wyobrażoną jako *statua* w postaci kobiety, na wozie obwożonej, bo jak wiemy, Niemcy posągów swych bogów nie wyrabiali; nie znaleziono też dotąd żadnego bóstwa niemieckiego w krach czysto niemieckich pomiędzy Renem i Wezerą.

Wskazówką na to, że ludy czczące boginię ziemi, której posąg i świątynia znajdowała się za czasów Tacyta na jednej z wysp Baltyckiego morza, *były nie niemieckie*, ale słowiańskie, *jest* nazwa tego bóstwa. Wprawdzie nazywają je Niemcy Hertha i sądzą, że to znaczy Erde; tymczasem ziemia nie nazywała się u Niemców Hertha, *ale* w najstarożytniejszym języku Germanów, w języku Gotów, w tłumaczeniu biblii Ulfilasa, pochodzącem z IV wieku po Chr. — *ziemia* nazywa się nie Hertha, ale „Aïrtha”. Nadto wedle wszystkich manuskryptów Tacyta nazywa się to bóstwo nie Hertha, ale Nertha. Okoliczność, że to bóstwo czciły ludy nadmorskie, że jego posąg znajdował się na wyspie morskiej, że go kąpano w jeziorze tej wyspy, *wskazuje* na to, że ono było nie tylko bóstwem ziemi, *ale* i morza i wody, prawdopodobnie jak Wanda (Wandu po litewsku woda); (imperabat terrae, aëri et mari). Otóż nurt, nurta oznacza w czeskim i polskim języku głębinę: *nur* po starorosyjsku oznacza *ziemię*. Mamy też rzeki w Polsce Ner, a na Rusi Neretę uchodzącą do Dźwiny. Czcili także, jak Stryjkowski donosi, (pag. 136) „*Sarmatowie* Cererę, *boginię ziemną*, wynalazczynię zboża wszelkiego i Marzanną nazywali.”

Niema zaś nigdzie wzmianki, ażeby Niemcy albo Skandynawcy boginię ziemi czcili. Wskazówką zaś na to, że Semnonowie, czczący ziemię jako boginię, ludy południowo-baltyckie, czczące Nerthę jako matkę ziemię a poczęści i Estowie, czczący matkę bogów,—byli ludami *słowiańskimi*, albo blizko z nimi spokrewnionymi,—*jest ta* okoliczność, że nigdzie cześć Matki Boskiej nie jest tak rozpowszechniona i popularna pomiędzy chrześcijanami jak pomiędzy ludami polskimi i słowiańskimi w ogóle.

Ale nawet i Niemcy, co się na to zgadzają, że Tacytowe bóstwo ziemi nazywało się nie Hertha ale Nertha, utrzymują wszelako, że ono było bóstwem germańskiem, i jako dowód na to przytaczają, że Skandynawcy czcili boga Niord, lubiącego przebywać ponad morzem, że *on* więc swą nazwą i swymi przymiotami *dowodzi*, że był tem *samem* bóstwem, co i Nertha, tylko męzkiego rodzaju, a że on był bóstwem germańskiem, przeto i Nertha. Jednakże z Sag skandynawskich Eddy wiemy, że Niord i jego dzieci, Frej i Freja, *byli* pochodzenia słowiańskiego, albowiem wedle podań skandynawskich, *Wanowie* dali Asom mądrego i dobrego Niorda wraz z jego dziećmi, jako zakładnika, a następnie został przyjęty w poczet bogów.

Cześć więc Niorda u Skandynawców nietylko nie zbija naszego twierdzenia, że Nertha była bóstwem słowiańskiem, ale owszem je popiera i dowodzi nadto wielkiego wpływu Sławian na Germanów, mianowicie pod względem mitologii. Jeżeli czczenie ziemi przez Semnonów, jako stworzycielki wszystkiego, jakoteż cześć Nerthy, matki ziemi, przez ludy południowo-baltyckie, poprzednio wymienione, dowodzi, że wszystkie te ludy były sławiańskie,—*to cześć* bóstwa Alcis przez Lygów, mieszkających na wschód Odry aż po za Wisłę, jest dowodem, że i te ludy były sławiańskimi, a nawet jak słusznie twierdzi Kętrzyński, lechickimi. Tacyt w tej materyi pisze (Germanija 43) „Swewyą albowiem dzieli nieprzerwane gór pasmo (las Hercyński czyli góry Olbrzymie, Sudety i Karpaty), za któremi wiele narodów mieszka, a między nimi najobszerniejsze dzierżawy mają Lygowie, z wielu powiatów złożeni.—Dosyć wyliczyć najznaczniejsze: Aryów, Helwekonów, Manymów, Elizów, Narwalów (prócz tych wymienia Strabo i Ptolomeusz kilka innych ludów lygijskich). Narwalowie pokazują u siebie gaj starożytnem nabożeństwem poświęcony; strażnikiem jego kapłan, w odzieniu niewieściem, oddają cześć bogom, jacy są w tłumaczeniu rzymskiem Kastor i Pollux, przyznając im moc tę samą. Nazwisko ich Alcis. Nie widać żadnego posągu, ani żadnych obrządków, prócz tego, że ich jako braci i młodzieńców wielbią. Passów porównuje nazwę bóstwa Alcis z wyrazem czeskim Holcy, oznaczającym młodzieńców. Wiadomą jest rzeczą, że w Polsce czczono Lela i Polela, o których Stryjkowski w swej kronice pisze (pag. 146) „Z pomiędzy bóstw rzymskich czcili Słowianie pogańscy Kastora i Polluxa, nazywających się Lelum i Polelum, które nazwy i dziś jeszcze u Polaków i Mazurów jawnie słyszeć można, gdyż przy ucztach wykrzykują, gdy sobie podpili: Lela i Polela". Wszystkie więc wymienione przez Tacyta ludy pomiędzy Elbą i Wisłą były słowiańskimi, były owymi Wendami, którzy wedle Tacyta zajmowali stałe siedziby (domus fingunt) pomiędzy Finami i Peucynami t. j. od Baltyku aż do Czarnego morza. Dopiero jak parę lat przed narodzeniem Chr. przybyli Swewowie, mianowicie Marko-

mani, Kwadowie, Marsygni i Burowie do Czech, Morawii, Górnego Szląska, tak na południowe wybrzeże Baltyku przybyli dopiero po n. Chr. ze Skandynawii: Wandalowie, Ruggowie, Burgundowie, Gotowie i Herulowie, jak to dokładnie ze źródeł historycznych wykazać można. Ze Skandynawców tylko jedni Laryobardowie przeszli Elbę z zachodu na wschód kilka lat przed Chr. Jak przyszły tak i poszły wszystkie te ludy w czasie gminoruchów dalej po za Elbę i Dunaj, dokąd ich ścigali Lygowie. Ale ani o Semnonach, ani o żadnym z ludów Lygiskich nigdzie nie powiedziano, ażeby swoje pierwotne siedziby na wschód Elby opuścili, albowiem oni, jak i Wendowie, o których Tacyt powiada, że stałe mają siedziby, nie byli ludem koczującym, lecz stale osiadłym i rolnictwem się trudniącym, równie jak i pokrewni im Estowie, o których Tacyt pisze (Germania 45) „że bawią się około roli pilniej, aniżeli zwyczaj niesie leniwych Germanów."

O Niemcach pisze Tacyt w innem miejscu (oddział IV) „że do prac ciężkich i ciągłych są niezdolni, że (Germ. XIV) łatwiej ich namówić do zaczepki nieprzyjaciół i na sławę ciała, jak do uprawy roli i do oczekiwania żniwa." Indziej znów (Germ. 31): „lud to błędny bez domu, bez roli i wszelkiego starania, gdzie przyjdzie tam się pasie, nie dbając o swoje, cudzego nie szczędząc". Dla tego powiada (Germ. od VI): „Chodzą nago lub skórą okryci, (Germ. od XIII), pokarm mają prosty, całe ich jadło jabłka leśne, surowa zwierzyna, albo masło." Dla tego też dodaje dalej (Germ. XIV) „wiadomo jest dosyć, że Germanowie nie mają żadnych miast".

Z tego, cośmy powyżej przytoczyli i z innych starożytnych pisarzy, a mianowicie ze *Strabona*, wynika, że Germanowie byli ludem koczującym.

Nie tylko Niemcy, ale i Polacy są skłonni uważać kraje polskie i słowiańskie, w ogóle okolice *nadbaltyckie*, jako w głębokiej ciemności i ciemnocie w czasach starożytnych pogrążone. Jestto jednakowoż przesądem, mocno nas krzywdzącym. Już poprzednio mówca wskazał, że oprócz ludów południowych w Europie, sami tylko Sławianie ze wszystkich ludów europejskich stale byli osiedli i rolnictwem i ogrodownictwem się trudnili. Wysoka gościnność, jaką Słowianie od najdawniejszych czasów *prześcigali* wszystkie inne ludy, *ułatwiała* stosunki handlowe ich krajów z oświeconymi ludami starożytności. Owszem była ona niewątpliwie wynikiem tych stosunków; to też kraje południowo-baltyckie, jako najbardziej w bursztyn obfitujące, były na kilka wieków przed Chr. ludom południowo-europejskim dokładnie znane, Timeusz, żyjący na 280 lat przed Chr. pisze wedle Pliniusza, że przed *Scythyą*, zwaną także Wanonią, położona jest wyspa, na której wybrzeża morze w czasie wiosny bursztyn wyrzuca: (Insulae complures sine nominibus eo situ traduntur, ex quibus ante *Scythyam*, quae appellatur Vannonia, unam abesse diei cursu, in quam veris tempore, fluctibus electrum eiciatur, Timaeus prodidit). Owszem starożytnym było nawet jeszcze wcześniej wiadomem, że bursztyn w krajach południowo-baltyckich nie tylko morze wyrzucało, lecz i w sposób górniczy z ziemi wydobywano. Philemon bowiem, żyjący w Egipcie około 323 r. o tem wspomina wedle Pliniusza, jak następuje: Philemon fossile esse et in Scythya erui duobus locis, candidum atque cerei coloris, quod vocaretur electrum, in alio fulvum, quod appelaretur subalternum.

Około tego samego czasu, albo nieco rychlej donosi także wedle Pliniusza Phytheasz, że w północnej Europie łączy się z oceanem zatoka Mentonomon, 6000 stadyi t. j. około 150 mil. długa, nad którą mieszkają Gutunowie. Woda tej zatoki wyrzuca w czasie burzy bursztyn, który mieszkańcy zamiast drzewa palą, albo go Teutonom sprzedają. Niemcy utzymują, że tą zatoką jest zatoka *Fryska*, i że przeto germańscy Gotowie mieszkali przynajmniej już od IV w. przed Chr. do II albo III w. po Chr. na południowych wybrzeżach Baltyku. Jednakże rozległość, jaką Phytheasz tej zatoce przypisuje, *jest dowodem*, że on mówi nie o *zatoce fryskiej*,—ale o całem morzu baltyckiem, nad którego północnemi wybrzeżami, w południowej Szwecyi, Gotowie od najdawniejszych czasów do dziś dnia mieszkają, a których Strabo, Pomponiusz i Mella aż do połowy I wieku po Chr. jeszcze pomiędzy ludami na południe Baltyku mieszkającymi nie wymienia. Dopiero w krajach pomiędzy Elbą i Wisłą pierwszy Pliniusz wspomina o nich 79 r. i Tacyt 96 r. po Chr. Germanowie przybyli więc ze Skandynawii pomiędzy Elbą i Wisłą dopiero w drugiej połowie I wieku po Chr. z wyjątkiem Laryobardów i Swewów, którzy już parę lat przed Chr. z zachodu na wschód Elbę przeszli.

Phytheasz w połowie IV wieku przed Chr. mówi o mieszkańcach północnéj Europy, trudniących się rolnictwem, ogrodownictwem i syceniem miodu. Tym ludem nie mogli być Germanowie, nie trudniący się,—jak wiemy,—rolnictwem, tylko Słowianie, do których policzyć musimy Budynów i Gellonów, trudniących się wedle Herodota w północnej Europie rolnictwem i ogrodownictwem, i mających obszerne i rozległe miasta, równie jak i Herodotowych „oraczy i rolników", w Scythyi mieszkających.

P. Jaźdżewski odpowiada hr. Cieszkowskiemu, że wedle jego zdania i urny niepoślednią rolę odgrywają w kwestyjach archeologicznych. W jednej z urn n.p., którą wykopał, znalazł obok kostek ptasich, także rozmaitego rodzaju ziarna owocowe i zbożowe.

Dr Szulcowi wydają się dla wyjaśnienia kwestyi etnograficznej najważniejszemi urny, w których napotykają się czaszki, jakie w kilku miejscach, a mianowicie też w Pawłowicach pod Poznaniem miano znaleść. Kształt czaszki bowiem może wyjaśnić, jakie ludy w nich się chowały. Okoliczność zaś, że w południowych Niemczech żadnych prawie nie napotyka się urn, a pomiędzy Wezerą i Renem tylko sporadycznie, również jak w Szwecyi i Norwegii, nadto wiadomość powzięta ze sag i wykopalisk skandynawskich, że Skandynawcy tylko chwilowo w końcu epoki bronzowej i na początku żelaznej ciała zmarłych palili, podczas kiedy w krajach czysto słowiańskich, a mianowicie polskich znajdujemy prawie wyłącznie tylko urny a wyjątkowo tylko kościotrupy, — są dowodem na to, że nie tylko urny z ozdobami falistemi są słowiańskie, ale w ogóle prawie wszystkie popiołami napełnione urny, gdzie je się w większej ilości w Europie środkowej napotyka, a kościotrupy wyjątkowo; Germanowie bowiem nawet wtenczas, kiedy ciała zmarłych palili, rzadko je w urnach chowali, stawiając tylko obok prochów w łodziach lub płachtach, (albo w bronzowych wiszących urnach) chowanych, przystawki z potrawami lub napojami.

Natomiast kościotrupy, mianowicie z bronią i narzędziami kamiennemi obok bronzowych ozdób i narzędzi, choć na ziemicach polskich i słowiańskich napotykane, należą do Germanów, którzy w pierwszym wieku po nar. Chr. kraje południowo baltyckie najechali, a w czasie gminoruchów opuścili. Kościotrupy te albowiem mają wszystkie długie czaszki, jak to dr Kopernicki, dr Virchow i inni sławni kraniologowie skonstatowali. Pierwotne siedziby Słowian oznaczają obok licznych urn, grodziska czyli ziemne okrągłe okopy, (Rinegwälle, Burgwälle) gęsto po kraju powznaszane. W tych grodziskach napotyka się oprócz skorup od garnków, które dr Virchow fałszywie za ułamki urn uważa i ze względu na ich właściwości (Burgtypus) do 11 i 12 wieku wyłącznie odnosi, wiele broni, narzędzi i ozdób nietylko żelaznych i bronzowych, ale i kamiennych, co dowodzi, że one z najodleglejszej przeszłości pochodzą.

Kraje najwięcej urnami i grodziskami przepełnione są położone pomiędzy Wezerą i Niemnem, a mianowicie pomiędzy Łabą i Wisłą, to też one są pierwotnemi siedzibami Słowian, nie Germanów.

KILKA SŁÓW

O DAWNYCH PIECZĘCIACH W OGÓLNOŚCI

a w szczególności

O DAWNYCH PIECZĘCIACH POLSKICH

przez

Kazimirza Stronczyńskiego.

(*Ciąg dalszy.*)

Na Litwie i Rusi książęta także w pewnym względzie majestatycznych używali pieczęci, przecież na nich nie z berłem, ale z mieczem w ręku byli wyobrażani. Znamy także pieczęcie książąt Witolda i Zygmunta Kiejstutowicza, obie w płaszczach książęcych z mitrami na głowie; a nawet Władysław książe Opolski, będąc najwyższym Rządcą Rusi Czerwonej z ramienia króla Ludwika, na majestatycznych pieczęciach siedzący się przedstawiał.

Na zachodzie jednak, zkąd do nas zwykle przychodziły wzory, ustalonym było zwyczajem, że książęta niekoronowani na tak zwanych pieczęciach pieszych *sigillum pedestre* przedstawiani byli stoją-

cy; w całem ubraniu rycerskiem, z tarczą i chorągwią lub mieczem w ręku, a podobne przedstawienie tak dalece było ogólnem, że zboczenia, jakie na niektórych pieczęciach napotykamy, nie są nigdy przypadkowe, ale się zdarzeniami dziejowemi tłumaczą. Tak np. Łokietek, nie będąc jeszcze koronowanym królem, ale mając już w posiadaniu księztwo krakowskie, kazał się wyobrazić na pieczęci w dłuż-



szej sukni, w płaszczu monarszym i z mitrą na głowie; a jeden z Henryków szlązkich, książe na Głogowie, prawo sobie do korony polskiej roszczący i w dyplomatach tytułu „Haeres regni Poloniae" używający podobnież w długiej sukni a nawet siedzący przedstawiony jest na tego rodzaju pomnikach.

Majestatyczne pieczęcie niekoronowanych monarchów, tem się od właściwych królewskich odznaczały, że wyobrażanym na nich książętom w miejscu berła dawano w prawą rękę miecz albo kwiatową gałązkę, a lewą zostawiano nieczynną. Kwiat bowiem był w średnich wiekach jedną z oznak udzielnej książęcej dostojności, jak tego

widzimy przykład na jednym z obrazów bronzowych podwoi katedry gnieźnieńskiej, na którym św. Wojciech staje przed czeskim książęciem.

Podług tych zasad rytą była pieczęć króla czeskiego a później polskiego Wacława, jakiej używał przed swoją koronacyją w Pradze dopiero w roku 1297 odbytą. Pieczęć ta musiała być sporządzoną jeszcze za życia jego ojca Przemysława Ottokara, zabitego w roku 1278, bo na niej Wacław nie tytułuje się królem, ale jedynie dziedzicem korony czeskiej. Dyplomata tego monarchy wydane w roku 1291 i 1293 w charakterze księcia krakowskiego i sandomierskiego dla XX Cystersów w mogile Wandy pod Krakowem taką pieczęcią były zapieczętowane [1]).

---

[1]) Pieczęć ta na dwie strony wytłoczona nie należy właściwie do Polski i nie podchodzi też pod prawidła, jakich się u nas w użyciu pieczęci trzymano. Odwrotny jej wycisk tego samego rozmiaru przedstawia Wacława jako dzidzica margrabstwa morawskiego konno w ubraniu rycerskiem z morawskim na tarczy orłem, który Żebrawski idąc za skazówką Karola Samy za dawne godło Czech podaje. Wiadomo przecież, że margrabstwo morawskie używa w herbie orła złoto i czerwono szachowanego w polu błękitnem.

Z wyjątkiem jednak przygotowanych wyżej nie przypadkowych, ale położeniem rzeczy wywołanych zboczeń, książęta rodu Piastów na tak zwanych pieszych pieczęciach, przynajmniej pod koniec wieku XIII przedstawiani byli w stroju rycerskim, bez płaszcza. Strój ten bywał rozmaity stosownie do zwyczaju w różnych czasach i w różnych



okolicach panującego. Na spółczesnych pieczęciach Leszka Białego, w Krakowie i Henryka Brodatego w Wrocławiu widzimy długą, niżej kolan spadającą z blach szerokich złożoną zbroję, a pod nią dłuższą jeszcze mało co wyżej stóp sięgającą, tunikę, tarczę podłużną szeroko ciało zakrywającą, hełm książęcy z wierzchem, w kształcie mitry na krzyż przepasany, czubato bez żadnego dodatku w szczycie zakończo-

ny, całą głowę z wyjątkiem jedynie twarzy otulający. W prawem ręku książęcia włócznia z małą chorągiewką u wierzchu.



W miarę jednak jak po powtórnym podziale kraju pomiędzy synów Kazimierza Sprawiedliwego, coraz się bardziej rozwalniała spójnia, pojedyńcze dzielnice Polski łącząca, i książęta w nich panujący w rozliczne i jedne od drugich odmienne wchodzili stosunki, rysunek na ich pieczęciach pod różnymi wpływami się wyrabiał, zkąd poszło, że te choć względem siebie spółczesne, jeśli tylko do innych dzielnic należą, często nietylko pod względem pomysłu w układzie, ale nawet pod względem szczegółów ubioru i uzbrojenia nie są sobie podobne. Niektóre z tych pomysłów możnaby nazwać miejscowymi i po nich, nie czytając nawet napisu, można poznać dzielnicę, dla którój wykonane zostały.

Długą i prawie do stóp spadającą tunikę widzimy także na szlązkiej pieczęci Henryka Pobożnego, jakiej jeszcze za życia ojca używał. Suknia ta jednak już nie pod zbroją ale na zbroi spoczywa. Zbroję tę stanowi tutaj druciana koszula i taka stale utrzymała się na naszych pieczęciach prawie do połowy XIV stulecia.



Na pieczęciach Henryka Probusa i Henryka V, widzidzimy tunikę nieco krótszą,

dwa razy na przodzie rozciętą, taką jaką i spółczesne nagrobki tegoż Henryka Probusa i Bolkona I książęcia na Fürstenbergu i Świdnicy przedstawiają.

Na późniejszych prawie do połowy XIV wieku, część ta ubioru sięga tylko do kolan i owych rozcięć na przodzie na niej nie widać.

Już od połowy XIII stulecia książe na szlązkich pieczęciach ukazuje się stojący między murami miasta, na których trębacz obecność jego ogłasza. Ku końcowi tego wieku widzimy go w bramie ozdobnej gotyckiem łukiem albo filigranem u góry zamkniętej, co się nie pojawia na pieczęciach innych piastowskich dzielnic. Także w sfragi-



styce szlązkiej książe występuje zawsze w postawie spokojnej, najczęściej z mieczem, rzadko z włócznią w prawicy. Na lewem jego ręku zamieszczona tarcza zrazu wielka podłużna, ale już od połowy XIII wieku mała, prawie trójkątna, głowa jego najczęściej odkryta rzadko w mitrze, albo hełmie zamkniętym. Na tarczy herb o którym niżej mowa będzie. Samej herbowej pieczęci w większych rozmiarach na Szlązku do połowy wieku XIV nie używano. Znane są tylko z tego czasu małe pieczątki, głównie z czasu rządów Henryka Probusa.

Rozwój rysunkowych pomysłów na pieczęciach Piastów szlązkich jest stopniowy i poniekąd systematyczny i tem się one wyróżniają od pieczęci innych piastowskich dzielnic. Uboczne dodatki są na nich i rzadkie i symbolicznego znaczenia nie mające. Nie widać tu ani błogosławiącej ręki Opatrzności, ani anioła kadzącego książęciu, co na każdej prawie pieczęci wielkopolskiej albo kujawskiej spostrzedz można. To też zboczenia od owego systematycznego czasu na pieczęciach dzielnic więcej Polskich i mniej wpływowi niemczyzny ulegających, jako bardziej z miejscowych wynikające pojęć na bliższą zasługują uwagę.

Głównem a może nawet bezprzykładnem zboczeniem od systematycznych sfragistyki prawideł, jakie spostrzegamy na pieczęciach zwłaszcza kujawskich i mazowieckich, jest przedstawianie książęcia, w akcyi. Już Konrad I na pieczęci swéj z roku 1228 nie stoi spokojnie, ale z mieczem w ręku żwawo naprzód postępuje. Synowie jego, Ziemowit i Kazimirz toczą walkę ze lwem. Wnuk po Ziemowicie Bolesław zsiadłszy z konia klęczy przed Boga-Rodzicą i hełmu z uszanowaniem uchyla. Wnuk po Kaźmirzu Leszek Czarny na pieczęci sieradzkiej gryfa przebija, na krakowskiej przed św. Stanisławem się modli, a brat jego Ziemomysł znowu ze lwem zwycięzko się rozprawia. Nic podobnegogo ani w szlązkiej, ani w żadnej innej sfragistyce widzieć nie można. We wszystkich tych scenach książę przedstawiony jest w profilu, czego także nie ma przykładu ani na szlązkich ani na jakichkolwiek innych pieczęciach.



Drugiem zboczeniem od ogólnych zasad, jedynie w sfragistyce wschodnich dzielnic Ploski spostrzegać się dającem, są zamieszczane dość często w polu pieczęci pewne symboliczne znaki. Najczęściej występuje tu albo ręka Opatrzności, bądź sama jak na pieczęciach obu synów Odoniczowych w Wielkopolsce i Kaźmirza Starszego w Kujawach, bądź w połączeniu z krzyżem na pałacie złożonym, jak na pieczęciach dwóch Przemysławów Wielkopolskiego i Kujawskiego. Czasem w tem miejscu znajduje się monogram Chrystusa albo Boga-Rodzicy, na pieczęci sieradzkiej Leszka Czarnego anioł kadzący a na

większej wielkopolsko-krakowskiej Przemysława II gołębica Ducha Ś-go.

Nie zawiśle od tego każda z wymienionych wyżej dzielnic przedstawia na pieczęciach pewne sobie tylko właściwe szczegóły. Tak np. figurę książęcia pod murami miasta—znamię nieledwie ogólne szlązkich pieczęci, widzimy także na wszystkich wielkopolskich i kujawskich po koniec wieku XIII. Na właściwych zaś krakowskich albo mazowieckich przedstawienia takiego nie dopatrzy. Hełm spiczasty z podłużeniem blachy czołowej, nos od cięcia zabezpieczający, można widzieć tylko na pieczęciach mazowieckich, płaską misiurką tylko na wielkopolskich a hełm zamknięty wizirą i koroną 3 listną, u góry zakończony jedynie na kujawskich. Taż sama różnica zachodzi i w rysunku tarczy przez książęcia trzymanéj. Krótkie u dołu, spiczaste podobne szlązkim, choć stosunkowo nieco większe, tarcze książęce dają się spostrzegać tylko na pieczęciach krakowskich i wielkopolskich, a na tych zawsze herb jest wyobrażony. Kujawscy książęta używali tarczy nierównie dłuższej, połowę ciała zasłaniającej, u spodu nieco zaokrąglonej. Na niej zwykle, lubo nie zawsze, zamieszczali swoje godło. Pod tym względem pieczęć Bolesława Pobożnego, książęcia wielkopolskiego, więcej do kujawskich jak do wielkopolskich jest podobną. Tarczę tego kształtu możnaby nazwać pruską, bo taką właśnie widzimy w ręku Prusaków na obrazach wspomnianych już przezemnie gnieźnieńskich podwoi.

Najbardziej jednak charakterystyczną tarczę widzimy na pieczęciach książąt mazowieckich. Ta aż do końca XIV wieku rozmiarami do kujawskich tarczy podobna, długa, wzdłuż daszkowato zgięta z wystającym na zgięciu grzebieniem prawie zawsze żadnych nie przedstawia godeł. Tarczę taką przejęli Mazury zapewne od Litwy. Widzimy ją bowiem długo na pieczęciach litewskich książąt Kiejstuta, Ligwena, a nawet Witolda wtedy, kiedy na Mazowszu już o niej zapomniano i zwykły kształt tarczy krakowskiej w użytek wprowadzono. Tarcza taka podobnie jak pruska, używana przez książąt kujawskich, mogła służyć do rzeczywistej obrony i była jak widać jednym z niezbędnych szczegółów rycerskiego uzbrojenia, kiedy przeciwnie tarcze krakowskie a zwłasza też szlązkie, raczej za godło i znak książęcia, jak za rzeczywisty odporny oręż poczytywać się dają.

Przywiedzione wyżej uwagi, jak o tem z góry uprzedziłem, odnoszą się jedynie do tak zwanych pieszych pieczęci i to głównie używanych w wieku XIII do połowy XIV, z którego to czasu sfragisty-

ka więcej jest prawidłową. W późniejszych pieczęciach pewnych ogólników dopatrzeć nie podobna, głównie dla tego, że z coraz większem rozradzaniem się domów książęcych, każdy z książąt przez małżeństwo lub sojusze w oddzielne wchodził stosunki, co między innemi mogło i musiało wywierać wpływ na zmianę pieczętarskich pomysłów.

(Dalszy ciąg nastąpi).

MIEJSKIE ARCHIWUM WE LWOWIE.

podał

K. Widman.

Znane są naszemu światu uczonemu tak zwane *„akta bernardyńskie"*, na których ogłoszenie drukiem ś. p. Aleksander Stadnicki uczynił fundacyję. W wykonaniu tej fundacyi wydaje Wydział krajowy we Lwowie *„Akta grodzkie i ziemskie"* pod redakcyją mężów biegłych w dyplomatyce.

W tym zbiorze znajduje się bardzo wiele aktów niepochodzących z archiwum bernardyńskiego, ale z rozmaitych innych—a między temi z miejskiego archiwum lwowskiego.

Już to samo, że, powiedzielibyśmy: *„niekompetentnie"*, ogłoszono w owym zbiorze wiele aktów z miejskiego archiwum we Lwowie, musiało zwrócić na nie uwagę.

Tymczasem to, co mieści *„Zbiór aktów grodzkich i ziemskich"*, z miejskich aktów lwowskich jest tylko małą cząstką tego archiwum.

Archiwum to miało szczęście a zarazem i nieszczęście, że od czasu zajęcia kraju przez rząd austryjacki i zaprowadzenia magistratu rządowego w miejsce dawnego autonomicznego, było zawsze uważanem za *urzędowy zbiór aktów.* Stanowiło to archiwum część registratury sądu miejskiego lwowskiego, czyli tak zwanego *Magistratu sądowego*, w którym pozostawił był rząd austryjacki jeszcze pozory dawnej autonomicznej jurysdykcyi, jaką posiadały miasta za rzeczypospolitej.

Archiwum miasta Lwowa zostawało pod nadzorem i odpowiedzialnością *„Dyrektora tabuli miejskiej"* t. j. urzędu hipotecznego i to było szczęściem dla archiwum o tyle, że czuwano nad tem, aby akta nie ginęły, regestrowano je, porobiono do nich indexy, które stanowią prawie połowę całego archiwum, słowem, strzeżono tych skarbów dosyć starannie, w czem zresztą wielką zasługę przypisać należy nie tyle rządowi, ile urzędnikom, którzy pochodząc sami

z dawnych polskich rodzin, szlacheckich i mieszczańskich umieli, cenić te zabytki, jako rodowe pamiątki.

Większa część aktów archiwalnych została już za austryjackich rządów, dzięki staraniom tych urzędników, poprawianą w księgi; sprawie każdej, zapisanej w tych księgach nadano seryjalną liczbę, popaginowano wszystkie akta, a nadto większa część ksiąg i fascykułów zaopatrzono w klauzulę poświadczającą ile spraw zawiera się w księdze lub fascykule, ile stronnic w nich być powinno i na wiele każda karta jest oceniona jak np. „*Coll.* (*Collatum* albo *Collationavit* według łaciny używanej w sądach) *cum Iudicante Ignatio Kulczycki a pag. 1 ad pag. 172.*" Poniżej tej klauzuli druga: „*Folium ob illegibitem Characterem a tribus xris (crucigeris) taxatur* podpisano: *Baczyński, Bogdanowicz*".

Było więc za czasów, kiedy jeszcze istniał sąd miejski, czyli tak zwany *Magistratus judicialis*, dosyć starania około tego archiwum.

To były tedy owe szczęśliwe konstelacyje dla tych zabytków naszej przeszłości, które oceniono po trzy krajcary od karty, podczas gdy niektóre między niemi możeby poszły na wagę złota, gdyby nie miały tego nieszczęścia, że należą do *galicyjskich* zbiorów.

Otóż nieszczęściem było dla tych zbiorów to, że nieprzystępne były dla celów naukowych a nadto, że przestano o nie dbać, gdy w r. 1855 został zwiniętym magistrat sądowy a juryzdykcyja miejska stała się wedle wszelkiej formy rządową, chociaż była nią faktycznie już od zaboru Galicyi. Wtedy przeniesiono archiwum do tak zwanego sądu krajowego. W kilka lat później, gdy się sąd krajowy rozpatrzył w tych aktach i powziął przekonanie, że one już nie mogą służyć do urzędowego użytku, oddano je miastu czyli magistratowi. Ponieważ wtedy już miasto miało po części przywrócony samorząd i reprezentacyi wybranej przez obywatelstwo miejskie wolno było przynajmniej zarządzać majątkiem miejskim, więc i archiwum doznało ze strony tej reprezentacyi niejakiej opieki. Zamianowano uczonego *Jana Wagilewicza* archiwistą, dodano mu do pamocy urzędnika magistratu *Karola Wilhelma Raspa*, którzy obydwa zaczęli byli porządkować archiwum, a nawet czynili przygotowania do ogłaszania drukiem zabytków w niem się znajdujących. Obaj ci: Wagilewicz i Rasp położyli niemałe zasługi około archiwum, bo nauczyli przynajmniej cenić skarby w nim złożone, już nie jak dawniejsi stróże tegoż po 1, 1 $1/2$, 2, 3 krajcary od karty, ale wedle ich umiejętnej wartości. K. W. Rasp ogłosił nawet kilka rozpraw w języku niemieckim, w rocznikach Wiedeńskiej Akademii Umiejętności i w osobnych przedrukach, które były owocem jego studyjów archiwalnych. Podobnież korzystał z tego archiwum i professor uniwersytetu lwowskiego *Dr. Bischoff*, który wydał rozprawkę o prawach Ormian, opartą na źródłach znalezionych w lwowskiem archiwum miejskim. Tak to nie po pierwszy raz, a niestety, podobnoż i nie ostatni, skorzystała pierwej obca literatura z naszych skarbów, niż nasza własna.

Po śmierci Wagilewicza i Raspa nastały dla archiwum czasy macoszyńskiej opieki. Ustanawiano przez kilka lat archiwistę, bardzo licho płatnego, dla tego też nie podejmował się nikt tej posady, ktoby szczerze i gorliwie mógł się zająć pracą około archiwum. Przez jakiś czas był archiwistą Dr. *Al.*

Hirschberg, znany już w naszem piśmiennictwie, ale nie mógł on za tak nędznem wynagrodzeniem, jakie mu wyznaczono, podejmować wielkiej pracy około archiwum, jak tylko, poświęcając mu parę godzin zbywających od głównych jego zajęć, rozpatrzyć się i przygotować poniekąd materyjał dla przyszłego, jeżeli go kiedy ustanowi rada miejska, *zarządu archiwum.* Po ustąpieniu D-ra A. Hirschberga postąpiono sobie z archiwum zupełnie trybem dawniejszym austryjackiego rządu, który mianował biblijotekarzami napędzonych registrantów a burmistrzami emerytowanych wachmistrzów. Archiwum zostało przyłączone do biura prezydyjalnego i zostawało pod kluczem sekretarza prezydyjalnego, który miał i ma zawsze tyle najróżnorodniejszych spraw na głowie, że kontent był jeżeli go się o archiwum nikt nie pytał. Obecnie zlitowano się znowu nad archiwum i ustanowiono archiwistę w osobie D-ra *Alexandra Semkowicza.* Pan Semkowicz jednak jest w tem samem położeniu co niedawno p. A. Hirschberg. Dla lichego wynagrodzenia, jakie mu wyznaczono, nie może on porzucić swojej posady przy lwowskiej biblijotece uniwersyteckiej i może tylko parę popołudniowych godzin poświęcić pracy w archiwum. Gdy weźmiemy do tego, że archiwum jest niejako w komornem umieszczone obok *protokułu podawczego,* w którym panuje ustawiczna frekwencyja mnóstwa osób mających interesa w magistracie, oraz, że archiwista nie ma nawet dodanej posługi do utrzymania czystości i porządku, to możemy sobie wyobrazić, jak trudno tu choć w części odpowiedzieć zadaniu archiwisty.

Mając przystęp do tego archiwum postanowiłem zapoznać z niem czytelników „Przeglądu Archeologicznego", dla których, sądzę, wiadomość o niem nie może być obojętną.

Archiwum znajduje się w parterze ratusza lwowskiego, od strony północnej. Wchodzimy doń przez obszerną izbę, w której się mieści część magistratu zwana w galicyjskim urzędowym języku „*protokułem podawczym*" t. j. urzędem odbierającym wszystkie pisma, korespondencye, podania, prośby i t. d. nadchodzące do magistratu. Że takich pism nadchodzi codziennie 100 do 150, więc można sobie wyobrazić jaka jest frekwencyja najrozmaitszych interesów w tym *Protokule* stanowiącym niejako przedpokój do archiwum.

Archiwum samo umieszczone w pokoju dużym, gdzie kiedyś kassa była, ma okna z kratami i drzwi żelazne bardzo silnie zamykane, bo na dwie kłódki i duży zamek.

Wszedłszy do tego przybytku pamiątek dziejowych miasta, spostrzegamy wzdłuż wszystkich ścian szafy otwarte (jakich zwykle na składanie aktów u nas używają) zapełnione księgami najrozmaitszej objętości i fascykułami aktów. Księgi są prawie wszystkie in folio ale są i kwartanty.

Po środku tej dosyć ciemnej i dosyć brudnej izby wpada w oko duża szafa, okuta żelazną blachą, zamykana dwoma kluczami. W tej szafie mieszczą się w szufladach *dyplomy.*

O tę szafę, z nowszych czasów pochodzącą, stoi oparta i niemogąca podobno stać o własnej mocy, niewielkich rozmiarów staruszka kunsztu stolar-

skiego, wszelako pomimo starości i ułomności nie ma bynajmniej archeologicznej wartości, a w tej szafie znajdujemy 10 czy 12 pudeł w kształcie ogromnych ksiąg, w których się mieszczą *listy*.

Oprócz tego stoi po środku izby nizkie z mocnych belków zbite rusztowanie, na którem leży sześć małych armatek, tak zwanych „*Apostołów*." Wszystkie mają na sobie te same cechy: rok 1740, herb miasta Lwowa i wizerunek jednego z Apostołów z wypisanem imieniem a mianowicie: *Matheus* (waży 116 funtów), *Jacobus* (109 fun.), *Andreas* (98 f.), *Bartholomeus* (110 f.), *Joannes* (111 f.) i *Judas Thaddeus* (125 funtów), dalej leży tamże armata długa z wylotem półtoracalowym, ważąca funtów 237, opatrzona napisem: *Sub felici regimine Sigismundi III D. G. Regis Poloniæ hoc opus per M. Christophorum a Koniecpole C. S. noviter erectum A. D. 1630.* Oprócz tego leżą na temże rusztowaniu cztery miecze, jeden 2 i pół cala szeroki ucięty, katowski, trzy inne wązkie kończaste: na owym katowskim znajduje się napis: *Wann ich das Schwerdt thu auff heben So wünsch ich dem armen Sünder das Ewege Legen.* Z drugiej strony napis niezrozumiały. Na drugim mieczu szerokości takiej samej przy rękojeści, zwężonym ku końcowi, znacznie dłuższym od tamtego jest z jednej strony herb miasta Lwowa (lew stojący na tylnych łapach a w przednich trzymający trzy pagórki wbramie o trzech basztach) dalej napis A. D. 1577, z drugiej strony napis „*Janus Wegir*“, dalsza część napisu nieczytelna, Znajdują się tam jeszcze dwa inne miecze długie, węższe od poprzednich, bez napisów. Jest tam także duża pieczęć z herbem miasta Lwowa umieszczona w rączce na kształt strzemienia. Pieczęć i napis nie wyraźne, robota bardzo pospolita.

Obok tego rusztowania z armatkami i mieczami mieści się na osobnym stole pudło szklanne, nakrywające poduszkę, obleczoną purpurowym aksamitem z herbami Austryi, Galicyi, Lobkowiczów i herbem Habdank; wszystkie te herby, jako też napisy są bardzo misternie haftowane. Jestto robota pochodząca z r. 1829 na pamiątkę założenia kamienia węgielnego pod teraźniejszy ratusz. Na poduszce leżą ze srebra wyrobione 2 kielnie, 2 młotki i cztery klucze.

Godne uwagi są jeszcze przechowywane w archiwum cepy żelazne, właściwie drewniane (okute żelazną blachą) nabite kolcami, których używała dawniej miejska straż nocna; takich cepów jest jedenaście. Przechowują się także w archiwum dwa berła srebrne, poczęści pozłacane, z wizerunkiem Matki Boskiej. Na jednym berle wyryty jest napis:

Ad M. D. G. B. V. M. N. Vincentius Ziętkiewicz civis Pharmacopola Leopoliensis cum Victoria de Meissner consorte sua ad augendum, conservandumque Immaculatæ Virginis cultum, proprio sumtu hunc scipionem usu concivium suorum consueto dicatum. Anno Domini 1814 renovare curavit, quem Jacobus Alexander Jozefowicz MDCL. Anno Domini 1678 fieri curavit ut intus F. Feliński fecit.

Na drugim jest napis: *Scipionem hunc Vincentius Ziętkiewicz civis Pharmacopola Leopol. cum coniuge sua Victoria de Meissner propriis impensis renovatum inclito Magistratui Leopoliensi in argumentum propensionis suæ A. D. 1814 obtulit F. Feliński fecit.*

Taka jest ogólna postać naszego archiwum miejskiego.

(dalszy ciąg nastąpi).

Tytus Liwiusz Burattini.

Notatka biblijograficzno-archeologiczna

przez

Teofila Żebrawskiego.

Tytus Liwijusz Burattini, dyrektor mennicy warszawskiej za panowania Jana Kazimierza, zostawił po sobie kilka ciekawych pism naukowych, o których wspominają *Ciampi* i *Libri.* Między innemi jego pracami znamy dotąd duże, drukiem ogłoszone, mianowicie jednę z tytułem: „*Informacyja o mennicy szelągowey*“, podaną przez *Wiszniewskiego* w Hist. Liter., gdzie autor tłumaczy się z zarzutów, jakie mu robiono z powodu bicia drobnej monety miedzianej szelągami zwanej; druga książka Burattiniego, w języku włoskim w Wilnie wydana „*Misura universale*" znaną jest wprawdzie z opisu, jaki podał *Ciampi* według jedynego znanego mu, lecz niezupełnego egzemplarza, a opis ten powtórzyłem w mojej Biblijografii, niewidząc nigdy książki opisanej. Sądzę przeto, iż dla naszych biblijografów nie będzie bez zajęcia uzupełnienie wiadomości o tej nadzwyczaj u nas rzadkiej książce, skreślone według jej zupełnego egzemplarza, znajdującego się w biblijotece Akademii Umiejętności w Krakowie. Tytuł książki jest następujący:

„Misura universale overo trattato nel qual'si mostra, come in tutti li luoghi del' mondo si può trovare una misura et un peso universale senza che babbians relazione con niun altra misura, e nium altro peso, e ad ogni modo in tutti li luoghi saranno li medesimi, e seranno inalterabili e perpetui sin tanto che durarà il mondo. Di *Tito Livio Burattini.* La misura si puó trovare in un hora di tempo e questa ci mostra quanto grave dev' essere il peso. Dalla misura si cavano ancora le misure corporee per misurare le cose aride e le liquide. In Vilna nella stamperia de Padri Francescani l'anno MDCLXXV".

Książka in folio, ma przedmowy kart trzy i tekstu kart nieliczbowanych 22, w końcu cztery tablice figur rytych na miedzi.

Autor za zasadę swéj miary powszechnej bierze długość wahadła robiącego 3600 wahań w jednej godzinie czasu. Na karcie Gfolivers pisze: odwiedzając często w Krakowie księdza Stanisława Pudłowskiego, proboszcza Ś. Mikołaja i akademika, znakomitego matematyka, zastał go był pewnego dnia zajętego porównywaniem miary krakowskiej ze stopą rzymską, dla oznaczenia między niemi stosunku. Miara ta, zdaje się bardzo dawna i w ratuszu miejskim przechowywana, powierzona mu przez magistrat, była prętem z miedzi, podzielonym na cztery części, „trzema przedziurawieniami, które oglądając, znalazł miarę tę kiedyś na jednem z nich złamaną; a następnie piłowaną i srebrem zlutowaną. Nie ma przeto wątpliwości, że miara ta nie ma już tej samej długości jaką miała pierwotnie, .a jednak używaną jest do sprawdzania wszystkich miar w królestwie, a niewątpliwie podobne niedokładności i w innych miejscach kraju znaleźć się mogą, albo z przypadku, albo z innego powodu, bo czas zmienia wszelkie ludzkie utwory.

Tym ustępem chciał autor wykazać, co go skłoniło do pisma o mierze powszechnej, któraby zmianie przez czas, ani żadnym uszkodzeniom uledz nie mogła.

Następnie z rzeczonej długości zasadniczej wyprowadza wagę, biorąc za jednostkę ciężar wody deszczowej pewnej objętości, przyczem robi uwagę o różnicy ciężaru wód rzecznych, że woda z Wisły jest blizko o $1^1/_2$ na sto lżejszą, niż woda z rzekni Bugu i dla tego nie powinno to zadziwiać, że wody tych dwóch rzek, od miejsca ich połączenia się przepływając długość przeszło trzydziestu mil, nie mięszają się wcale z sobą, o czem miał sposobność przekonać się, płynąc z Warszawy do Gdańska.

Stanisław Krzyżanowski.

Miesiąc temu zmarł w Warszawie ś. p. Stanisław Krzyżanowski, właściciel ziemski Guberni Kijowskiej.

Zajmował się on archeologiją, wydał trzy tomy Rocznika Archeologicznego i kilka innych prac z dziedziny historyi, słusznie przeto należy mu się wspomnienie w Przeglądzie Archeologicznym.

Stanisław Krzyżanowski urodził się w Petersburgu w r. 1841, z Michała i Idalii z Rożańskich Krzyżanowskich. W parę lat potem ojciec jego przeniósł się na wieś do majątku swego w okolicach Humania.

Pierwiastkowe wychowanie ś. p. Stanisław odebrał w domu i w gimnazyjum Niemirowskiem—dalej kształcił się na Uniwersytecie w Kijowie i w Krakowie, gdzie też w r. 1870 otrzymał stopień Doktora Filozofii. Odtąd mieszkał częścią we Lwowie a częścią na wsi na Ukrainie—parę lat temu przeniósł się ostatecznie do Warszawy i tu dnia 31 Marca r. b. zakończył życie.

Ś. p. Stanisław Krzyżanowski od bardzo młodych lat okazywał już zamiłowanie do nauk historycznych, do biblijografii, archeologii,—będąc młodzieńcem jeszcze wydawał broszury, monografije. Później odziedziczywszy po śmierci ojca znaczny majątek, zaczął z niemałym nakładem formować zbiory naukowe, jakoteż zebrał znakomitą biblijotekę historyczną polską, złożoną z kilku tysięcy dzieł rzadkich i cennych—piękną kollekcyję numizmatyczną, a także portretów historycznych.

Mieszkając we Lwowie, był jednym z założycieli i prezesem Towarzystwa Archeologicznego. — Towarzystwo to podobno dotąd egzystuje, chociaż żadnych prawie znaków życia nie daje, ale tu już trudno winić samego Krzyżanowskiego, który w każdym razie miał dobre chęci.

Przy wielkiem zamiłowaniu do nauk, przy korzystnych środkach materyjalnych, jakiemi rozporządzał Krzyżanowski, działalność jego literacka i naukowa mogłaby była wydać plon daleko obfitszy treścią i wartością wewnętrzną. Ale na nieszczęście, był to umysł chwiejny, nie stały w zamiarach, zrażający się lada niepowodzeniem, przerzucający się coraz na nowe pole działalności, brak mu było zmysłu krytycznego i pewnego systematu, jeżeli dodać jeszcze niefortunne zaciekania się heraldyczne, to jasnem będzie dla czego spuścizna po nim literacka, choć dość pokaźna liczebnie, nie stanowi zbyt bogatego przydatku do skarbnicy naukowej naszych czasów.

Oto są ważniejsze dzieła, których ś. p. Stanisław Krzyżanowski był autorem lub wydawcą:

Równianka. Pismo zbiorowe humańskie rok 1861, — wydał Stanisław Krzyżanowski 8-o.

Biblijoteka wspomnień rodziny Krzyżanowskich. Warszawa, dr. J. Ungra 1866, str. 31, nl. 2, 8-o.

Dwa szkice. 16-o, Kraków 1861.

Tulczyn. Monografija, 12-o Kraków 1862.

Pamiątki Polskie w Muzeum Towarzystwa Historyi i Archeologii w Odessie in 8-o—Kijów 1863.

Silva rerum ks. Szymona Krzysztofowicza, kanon. katedry kamienieckiej, officyjała Podolskiego (1763—1807), 12-o Odessa, 1864.

Kościół N. Maryi Panny w Mohylowie nad Dniestrem—in 12-o. Kraków, 1867.

Wspomnienia Padwy. Notatki z podróży, 8-o Kraków, 1868.

Materyjały do dziejów polskich z księgozbiorów prywatnych na Ukrainie. Listy Jana de Witte, Komendanta fortecy Kamienieckiej (1777—1779) 8-o, Kraków, 1868.

Słownik Heraldyczny dla pomocy w poszukiwaniach archeologicznych—12-o, Kraków 1870.

Materyjały do Monografii rodu Krzyżanowskich z Woli Sienieńskiej i Krzyżanowic *h.* Dębno—8-o Kraków, 1873-

Skorowidz rodu Krzyżanowskich z Woli Sienieńskiej i Krzyżanowic, *h.* Dębno — 16-o Kraków, 1875.

Rocznik dla Archeologów, Numizmatyków i Biblijografów polskich. 8 o trzy tomy 1870—1874. Kraków.

Ś. p. Stanisław Krzyżanowski był członkiem komisyi akademicko-archeologicznej, historycznej i biblijograficznej w Krakowie, Towarzystwa heraldyczno-genealogicznego „Adler“ w Wiedniu, archeologicznego w Moskwie, historycznego dla Styryi w Gracu i Towarzystw Rolniczych w Połtawie i Odessie.

Kończąc ten krótki rys życia ś. p. Stanisława Krzyżanowskiego, który staraliśmy się skreślić najbezstronniej dodać musimy, że człowiek możny, który mógł, jak wielu innych, pędzić żywot bez myśli o jutrze, używając, jak to mówią, świata—wolał jednak poświęcić go nauce; człowiek co używał dostatków dla celów szlachetniejszych—zasłużył sobie na dobre wspomnienie u rodaków.

Władysław Górski.

O FABRYKACH I RĘKODZIEŁACH

W DAWNEJ POLSCE

przez

Julijana Kołaczkowskiego.

(Dokończenie.)

Włóczennicy byli w Stanisławowie guberni Warszawskiej w XVI wieku.

Włóki wyrabiano w XVIII wieku w Radymnie.

Wodociągi były sławne: w Grudziążu, gdzie wodę sprowadzano z Ossy za pomocą wodociągu i machiny, której wynalezienie Baliński (w Starożytnej Polsce) przypisuje Kopernikowi, tak samo jak i wodociąg we Frauenburgu. W roku 1528 zezwala król Zygmunt I, ażeby biegły w swym kunszcie rurmistrz Wacław Morawa sporządził w Wiślicy wodociąg nakładem miejskim; tego samego Morawę sprowadził w roku 1518 Krzysztof Szydłowiecki do Opatowa i polecił mu, porobić wodociągi w celu zaopatrzenia miasta w wodę. W przywileju z roku 1532 wyraża Zygmunt I: „ponieważ dla braku wody w Proszowicach nad Srzeniawą, mieszczanie, z niemałym kosztem dla jej przywożenia konie utrzymywać muszą, a w razie pożaru ratunek staje się nader utrudzający, pragnąc przeto tej niedogodności zaradzić, pozwalamy: ażeby woda z rzeki Srzeniawy sprowadzoną była kanałami do sporządzonego rezerwuaru wśród rynku, zkąd rurami dostarczać się ma po domach”. Za upoważnieniem Zygmunta I, zrobiono w roku 1535 w Lublinie wodociąg z rzeki Bystrzycy i źródeł przy niej będących, do miasta, ażeby miastu dostarczyć wybornej wody. W roku 1542 pozwolił Zygmunt I mieszczanom w Samborze

zrobić wodociągi własnym kosztem za wstawieniem się Bony, a w roku 1544 także mieszczanom w Drohobyczy. Zygmunt I wynagradzając Tomasza z Bochni, który własnym kosztem sporządził w Czchowie nad Dunajcem wodociągi i kanały, oraz pragnąc utrzymać je zawsze w należytym stanie, postanawia wieczyście trwać mający podatek od łaźni, piwowarów i od wszystkich mieszkańców. Zygmunt August pragnąc się przyłożyć do wzrostu i polepszenia bytu miasta Opoczna, pozwala w roku 1550 mieszczanom wystawić budynek na rzece dla spuszczania wody do kanałów i sporządzić w rynku skrzynię na zbiór wody, z której rurami dostarczać się ma woda do domów. Stefan Batory pozwala przywilejem z roku 1578, ażeby dla dogodności Nowego Miasta Korczyna sprowadzono wodę rurami i poczyniono stosowne zakłady w różnych miejscach.

Wodociąg czyli rurmus zamkowy w Krakowie był w rokn 1577 pod *Kurzą stopą;* rurmistrzem zamku był *Lorenc* mieszczanin krakowski. Gdy Szwedzi w roku 1655 oblegli Kraków i rurmusy czyli wodociągi popalili, wielki był niedostatek wody; dopiero od tego czasu zmuszono właścicieli domów, że musieli kazać studnie robić, gdyż rurmusów odtąd już nie stawiano [1]). Były także wodociągi w XV wieku w Pilznie, w XVI wieku: w Warszawie, Szadku, Sandomierzu, Sanoku, Krasnem, Szydłowie, w Zatorze pozwolony przywilejem Zygmunta Augusta z roku 1569 i we Lwowie, Zimorowicz wspomina bowiem o wodociągach we Lwowie w roku 1559; w XVII wieku w Bydgoszczy i w Krakowie. W XVIII wieku w Łazienkach za Augusta II.

Worki wyrabino w Dukli z początku XIX wieku.

Woskobójnie były w XV wieku: w Drohiczynie, Kołomyi, w Liwie, w Łucku i w Zinkowie. W XVI wieku: w Bełzie, Busku w województwie bełzkiem, Chełmie, Dubience, Horodle, Jaworowie, Krasnymstawie; za Zygmunta I w Latowiczu województwie wileńskiem była fuśnica do topienia i czyszczenia wosku, nadana temu miastu przywilejem z roku 1509 przez Annę ks. Mazowiecką, w Lublinie, Lubaczowie nadana przywilejem Zygmunta I z roku 1533, w Mostach Wielkich, nadana przywilejem Zygmunta Augusta z roku 1566; w Narewiu, Potyliczu, Sokalu, Stanisławowie guberni warszawskiej nadana przywilejem z roku 1523, Włodzimierzu i Wyzwie. W XVII wieku w Bohusławie województwie kijowskiem, w Haliczu. W XVIII wieku: w Chmielniku, Grodnie Tyzenhausa były bielniki wosku, w Gninie niedaleko Gródka. Z początku XIX wieku: w Jarosławiu w fabrykach Stawika i Wapińskiego blichowano po 400 do 500 cetnarów wosku, i wyrabiano z niego świece, także fabryka Schwarzmanna tamże mało im w tem ustępowała. W Kabarowcach w złoczewskiem była tego samego czasu fabryka Kriegshabera, w której rocznie po 400 cetnarów wosku wyrabiano, także w Przemyślu był blich woskowy z pocz. b. wieku.

---

[1]) Obacz Jana Winc. Smoniewskiego dzieło p. t. „Zbiór wiadomości o Magistratach polskich w ogóle a w szczególności o Magistracie miasta Krakowa w dawnych czasach“. Kraków 1868.

Wstążki wyrabiano przy końcu XVIII wieku w fabryce Tyzenbausa w Grodnie.

Wyroby: a) *bawełniane*: w Jędrychowie, Krzepicach, Przeworsku i Warszawie w XVIII wieku; w Białej wyrabiano w roku 1808 sto sztuk muślinu, i po sto fartuchów i sukien kobiecych, a w Nawsicu w fabryce hr. Friesa wyrobiono w roku 1808 na 206 warsztatach 500 tuzinów Madrasu, 18 do 20 tysięcy sztuk nankinu, 30000 sztuk płótna angielskiego (Gaing hams) i wiele innych towarów; była to jedna z największych fabryk, wyrobów bawełnianych, której dochód wynosił rocznie 300000 złot. reń. t. j. dwie trzecie z kraju a jedna trzecia z zagranicy; b) *wełniane* w XVIII wieku: w Krzepicach, Przeworsku, Sulmierzycach i w Kaliskiem z pocz. XIX wieku w Warszawie; wyroby wełniane włościańskie z Tyńca słyną od dawna; c) *perkalowe:* w XVIII wieku w Grodnie Tyzenhausa, Krasławiu na Litwie, w Niemirowie, w Kromołowie guberni radomskiej, w Skrzyszowie i w Ludnie w tarnowskiem wyrabiano z początkiem XIX wieku perkal na 20 warsztatach; d) *jedwabne:* w Grodnie Tyzenhausa przy końcu XVIII wieku, w Różanie województwie Nowogrodzkiem i w Łańcucie, a z początku w XIX wieku w Warszawie (obacz jedwabne materyje); e) *jedwabne obicia:* XVIII wieku w Grodnie Tyzenhausa i w Przeworsku Lubomirskich; f) *mosiężne i miedziane:* w Pilznie jeszcze w XVI wieku; g) *stolarskie:* w Gdańsku, w Wadowickiem, w Lwowie, Grodnie Tyzenhausa, w Sokołowie Ogińskich i w Świątnikach w Bocheńskiem w XVIII wieku (w ostatniem miejscu wyrabiano sławne łóżka) zaś Kolbuszowskie wyroby stolarskie rozchodziły się w zeszłym wieku po Galicyi, Polsce i Litwie a nawet jeszcze dalej; h) *tokarskie:* w Wilnie w XVI w., a w XVIII wieku w Brzesku i Kolbuszowie; i) *wyroby z bursztynu* sławne wyrabiano w Gdańsku za Zygmunta III. Wiemy bowiem z dziełka: „Obraz Polski pod koniec XVII wieku, ze zbioru podróży ogłoszonych w Hadze r. 1705, przełożonego na język polski przez Ksawèrego Godebskiego“ że żona Zygmunta III, darowała legatowi papiezkiemu rozmaite sprzęty z bursztynu białego do kaplicy, ozdobnie ryte, a w spisie podarków, które Zbaraski poseł do Turcyi w r. 1622 Sułtanowi i rozmaitym urzędnikom dworu złożył, znajdujemy zwierzęta, zwierciadła w bursztynowych ramach, serwisy i szkatuły bursztynowe wykonane w Gdańsku; z tych szczególniej szkatuła przeznaczona dla sułtana odznaczała się pięknemi płaskorzeźbami, wyobrażającemi morskie boginie.

Z *bursztynu* białego i żółtego wiele przedmiotów wykonywano w Gdańsku za Zygmunta III, które to wyroby król na dary dla dworów i posłów obcych zakupywał; tak np. z tutejszych wyrobów otrzymał legat papiezki Caetano krucyfiks, tackę do ampułek i inne do ołtarza sprzęty z bursztynu; książe Zbaraski dał sułtanowi i wezyrowi zwierciadła w ramach bursztynowych, szachy, miednicę i nalewkę z białego bursztynu (Siarczyński).

Zbrojownie. (Obacz Arsenały).

Zduni wyrabiali kafle i stawiali piece i kuchnie, różnili się zaś tem od mularzy, że używali do łączenia z sobą części pieca, gliny i drutów, gdy mularze tylko zaprawy wapiennej używali. Najlepsi zduni za czasów Jagiellonów, jak mówi Klonowicz w swoim „Flisie”, byli w Bydgoszczy. Byli także zduni

w XVI wieku: w Bielsku, w Chojnicach województwie pomorskiem, w Czersku, Kole nad Wartą, Lignicy murowanej, Łęczyczy, Łosicach, Prasnyszu, Rogoźnie, Różanie i Stanisławowie guberni warszawskiej. W XVII wieku: w Brodnicy w Chełmskiem, Gdańsku, Osiecku, Płońsku, Radzyniu, Solcu w sandomierskiem; w XVIII wieku: był w Nieszawie nad Wisłą cech zduński, nareszcie z początku XIX wieku w Radomyślu.—(Obacz także kafle).

Zegary. W zbiorze starovytności w Puławach znajdował się zegarek osadzony w kryształ, złożony własną ręką Zygmunt III, wspomina o tem Siarczyński w dziele swojem „Obraz wieku i t. d.". Niemczewicz zaś w Pamiętnikach o dawnej Polsce, a za nim Sobieszczański wspominają, że Zygmunt III darował posłowi Caetano zegar w kształcie świątyni, w środku której wyrobiona była ze srebra procesyja, jaką papież odprawia, gdy wchodzi do kościoła św. Piotra. Wszystkie tam figurki, przez sztuczny mechanizm ruszały się, Ojca św. niesiono w krześle, odzywały się trąby i kotły; a gdy dawał błogosławieństwo znowu bito w kotły i bębny, strzelano z armaty i t. d. Zegar ten robiony był w Polsce i był przez Rzymian szacowany na przeszło 3000 skudów. Król Zygmunt III potwierdził przywilejem z roku 1613 cech zegarmistrzów w Warszawie; zegar na wieży zamkowej w Warszawie był robiony za panowania Władysława IV przez Jana Suleja. Zegary po wieżach kościelnych były po największej części zaprowadzone za Augusta III. Pierwsze zegarki kieszonkowe zaczęto w Europie wyrabiać w roku 1508, zaś zegary wachadłowe w roku 1656. Zegar miastowy w Kiejdanach na Litwie kazał w roku 1660 Bogusław Radziwiłł naprawić zegarmistrzowi Tilżeńskiemu. Sławne zegary robił w Gnieźnie w drugiej połowie XVII wieku Benjamin Zabieło, w Krzemieńcu, w Gdańsku w połowie XVII wieku *Wolffgang Günther* którego roboty zegar stolikowy był na wystawie starożytności w Warszawie roku 1856. W Warszawie w pierwszej połowie tegoż wieku *Krystyjan Karoli.* W XVIII wieku Jan Roxer, a w Szkłowie na Litwie zaprowadził w roku 1773 książe Potemkin fabrykę zegarów. Wyrabiano także zegarki w XVI wieku w Włodzimierzu, w XVII wieku: w Bieczu, Jarosławiu, Krośnie, zaś najsławniejsze zegarki wyrabiali w Warszawie w zeszłym wieku Jaworski i Gugennus a w Krakowie Krosz.

Złotnictwo w Krakowie jeszcze w XIV wieku, bowiem księgi rachunków miasta Krakowa z lat 1393 i 1395 wspominają już o złotnikach, którzy wyrabiali roztruchany, puchary, ozdoby do zbroi, pasów i bogatych rzędów Księgi te przechowały nam także nazwiska kilku ówczesnych złotników krakowskich, jako to: Hanusz Ilkusz, (ablo Janusz z Olkusza), Sijnaj, Rolle, Mikołaj Mensterberg, Arnold, Hanusz Sax, Hanusz Sweyn, Kunczlo, Jan Swinde, Marcin Czech, Mikołaj Klaws i jakiś Andrzej; szczególniej kwitło złotnictwo w Krakowie w XVI wieku, bowiem w roku 1563 było tu aż 40 złotników, którym dwór królewski i możni panowie wiele zatrudnienia dostarczali; w roku 1648 najlepsze wyroby złotnicze wykonywał w Krakowie Andrzej Łuczewski. We Lwowie za Kazimierza Wielkiego, zatem także w XIV wieku mieli już złotnicy swoją basztę do obrony. Zimorowicz wspomina o złotniku Leonardzie w r. 1577, a Józefowicz o złotniku Grünwaldzie w roku 1648 we

Lwowie. W Kobryniu na Litwie znajduje się w aktach miejskich list Bony pisany w roku 1552 z Grodna do starosty kobrzyńskiego Chwalczewskiego nakazujący temuż, aby zasłużonemu przy dworze jej złotnikowi Piotrowi Neapolitańczykowi wyznaczył plac na budowanie domu z ogrodem, gdzieby mógł swobodnie zajmować się swojem rzemiosłem. Złotnictwo kwitło już z począt- XVI wieku w Gdańsku, w Wrocławiu, Poznaniu, a w XVII wieku w Rydze i w Toruniu. Wyroby złotnicze *gdańskie*, zwykle mają znak: Dwa krzyże pod koroną, *wrocławskie*, głowę św. Jana i literę W, albo samą głowę, albo samą literę; *poznańskie*, dwa klucze; *toruńskie*, literę T i |*| *rygskie*; dwa klucze pod krzyżem; nareszcie *ruskie*, św. Jerzego i rok. Złoty relikwiarz św. Stanisława, znajdujący się w skarbcu katedry krakowskiej, wyrobił w roku 1504 *Marcin Martinecz* Polak i krakowianin, który w roku 1513 był rajcą krakowskim i nadwornym złotnikiem króla Zygmunta I, jakto dopiero świeżo rozpoczęta wizytu biskupia kościoła katedralnego, która zapewne nie jedne jeszcze dzieło sztuki polskiej nam odkryje, szczęśliwie wykryła, gdyż wewnątrz tego relikwiarza znajduje się napis: „*Martinus Martinecz Author hujus operis*“. Na wystawie starożytności w Warszawie w r. 1856 była piękna misa srebrna z herbami, wyrobiona w Kopyle na Litwie, niedaleko Nieświeża w r. 1709. Na krakowskiej wystawie starożytności w roku 1858 było 12 talerzy srebrnych wspartych na orłach. Dno każdego talerza przedstawia popiersie jednego króla polskiego, wykute z blachy, zacząwszy od Władysława Jagiełły aż do Jana Kazimierza; talerze te są wyrobem warszawskim, jak twierdzi Rastawiecki, gdzie w dziele jego: „Wzory sztukiśre dniowiecznej“ nawet jeden z tych talerzy z wizerunkiem Władysława Warneńczyka jest odkopijowany (Siemieński Lucyjan w swoim katalogu tejże wystawy mylnie te talerze podaje za wyrób gdański). Zrobione są te talerze z rozkazu Jana Kazimierza, który je rodzinie Krasińskich ofiarował gdzie się dotychczas przechowują. Na tej wystawie starożytności była także skrzyneczka srebrna, filigranowej drutowej roboty, dzieło Macieja Fronczka złotnika z Sandomierza z XVII wieku. Szczególnej dobroci i piękności były wyroby złotnicze i jubilerskie wyrabiane w połowie XVIII wieku w Krasławiu na Litwie, majętności Konstantego Ludwika Platera i w Grodnie. W ostatniem miejscu była w drugiej połowie tegoż wieku fabryka tak zwana „złota“ Tyzenhausa, w której wyrabiano: ordery, szlify, złote porte-épée dla Rosyjan, sznurki złote, galony złote dubeltowe i galony wynalazku samego króla Stanisława Augusta, guziki złote duże i małe, tasiemki do lasek i do kapeluszy, jedwab kręcony ze srebrem i złotem, siat ki na konie, korty do liberyi i t. p. Używano w tej fabryce złota nitkowego massyw, kantylii złotej, złota i srebra ciągnionego i drutu złotego i srebrnego, a pracowali w niej szmuklerze, pasamonicy, flitternicy i dragier na 10 warsztatach. Złotnictwo kwitło także w XV wieku: w Gostyniu, Opatowie, Sochaczewie, gdzie w XVI w. był cech złotników, w Warszawie i w Wilnie; w XVI wieku: w Chojnicach był cech złotników, w Kowlu, Łucku, Opocznie, Sokalu, Tarnowie i w Wyszogrodzie nad Wisłą, gdzie był cech złotników; w XVII wieku: w Bieczu i w Krośnie; w XVIII wieku słynęły Działoszyce z wyrobów jubilerskich, z początku XIX w Lachowicach trudnili się najwięcej żydzi złotnictwem. Wyroby złotników głogowskich, które

w zeszłym wieku nawet do Niemiec się rozchodziły, sławne są pod nazwą „rzeszowskiego złota", gdyż najwięcej ich w Rzeszowie sprzedawano, a w rzeczywistości były to tylko tombakowe wyroby bez wartości.

Złoto malarskie wyrabiano w Krasławiu, na Litwie majętności Konstantego Platera, w połowie XVIII wieku.

Zwierciadła zaczęto w Europie wyrabiać w Wenecyi w XV wieku, zkąd sztuka ta przeszła do Niemiec i do innych krajów. W Polsce dopiero w XVIII wieku powstała fabryka zwierciadeł Radziwiłłów.

Żelaza. Najdawniejsza wiadomość o hutnictwie żelaza w Polsce jest w Długoszu, który wspomina, że już w roku 1025 wyrabiano w Polsce żelazo. Pankowskie kuźnice sięgają czasów Kazimierza Wielkiego, jak to opisano w lustracyi starostwa Krzepickiego z roku 1568. Za piastowskich czasów wyrabiano żelazo koło Olsztyna, Odolanowa w Poznańskiem, koło Chęcin, Ostrołęki, w Różanie, Prasnyszu, Łomży, z których dzisiaj nawet śladu nie ma. Żelazo polskie przewyższa dobrocią żelazo szwedzkie.

Wyrabiano także żelazo w XVI wieku w Kielcach, w Samsonowie około roku 1598 (Niemcewicz opisuje te fabryki w swoich podróżach historycznych po ziemiach polskich). Za Jana III stanął pierwszy wysoki piec w dobrach biskupa krakowskiego, a za obu Sasów namnożyły się topielnie żelaza w kluczu Suchedniowskim, w ziemi radomskiej i w opoczyńskiem. Rzączyński wspomina w swych pismach o rudnicach żelaznych na Wołyniu pod Korynką, tudzież w lasach berezdowskich i surozkich, a Dunczewski wspomina o 50 rudnicach na Polesiu, jako też w województwie brzesko-litewskiem pod wsiami Suty i Uczniki i pod miasteczkami Turowem i Dąbrownicą. Znajdują się też ślady dawnych dymarek w ziemi owruckiej i sochachewskiej, tudzież na wyższym Podlasiu i w rawskiem, za Augusta III, w Końskiem, Ruskim grodzie i Janowie. W roku 1782 istniało w Polsce wielkich pieców 33, fryszerek 83, dymarek 41, a produkcyja tych fabryk wynosiła rocznie 78600 cetnarów żelaza. Prócz wyżej wymienionych miejsc, wydobywano także rudy żelazne i wyrabiano żelazo: w Rogoźnie jeszcze w XIII wieku, w Opocznie w XIV wieku; w XV wieku w Krzepicy, Rudnikach koło Wilna i w Sokalu; w XVI wieku: w Nowogrodzie, w Oleśnicy za Batorego i w Wąchocku, w XVII wieku: w Bledzianowie i Dembnicy, wówczas w dobrach Radziwiłła w roku 1618, w Drzewicy, w okolicach Grabowa, w Haliczu i Nowymtargu. W XVIII w.: w Będzynie, Bodzentynie, w Dołhym w Samborskiem, w Gnoińsku była fabryka Małachowskich, w Jędrzejowicach guberni, radomskiej, w Lityniu, Lubaczowie, w okolicy Łowicza, w Majdanie w stanisławowskim, w Miedziakowie, Misuniu, Mostach Wielkich, w Nalibokach na Litwie, ogromne pokłady wybornej rudy w Praszce na pograniczu szlązkiem, w Przysuchy i Trzebini była fabryka żelaza biskupa krakowskiego, w Radoszycach, Ropie, w Siewierzu, w Sałasie około roku 1774 fabryka założona przez biskupa Sołtyka, w Skolu, w Stryjskiem, w Smolnie w samborskiem, w Suchedniowie była fabryka narodowa żelaza i stali, założona w roku 1748 przez biskupa krakowskiego Załuskiego, gdzie była także szlifiarnia i wiercarnia luf, która miała 9 fryszerek, a wyrabiała także bomby i kule różnego gatunku; koło Wiśnicza,

w Wiszniewie w powiecie oszmiańskim na Litwie w dobrach Joachima Chreptowicza, założono w roku 1780 fabrykę żelaza, i w Żytomierzu. Z początku XIX wieku: w dobrach Malenieckich w r. 1804 i w Zakopanem fabryka żelaza założona z początku b. wieku przez Homolacza. (Obacz także kuźnice).

Prócz wyżej wymienionych fabryk, było mnóstwo cegielni, tartaków, młynów, gorzelni, browarów, cukrowni, łaźni parowych i t. d. porozsiewanych po całym kraju w różnych czasach, których tutaj wszystkich wyszczególniać nie podobna.

Do pracy niniejszej staraliśmy się zużytkować wszystkie znane nam i przystępne materyjały, jakie się tylko do tego przedmiotu odnosić mogły; dla interesujących się tym przedmiotem, chcemy tu najważniejsze z nich wymienić. I tak: Dzieła Wawrzyńca Surowieckiego, Jeckla, W. A. Maciejowskiego, Giżyckiego, Łukasza Gołębiowskiego, Jędrzeja Moraczewskiego. Starożytności polskie, Ambrożego Grabowskiego, Michała Balińskiego i Lipińskiego i Starożytna Polska (dzieło bardzo ważne dla tego przedmiotu), Tomasza Swięckiego: Opis Starożytnej Polski, Tadeusza Czackiego: O litewskich i polskich prawach (bardzo ważne gzieło), dzieła Lelewela, Gwagnina, Długosza, Marcina Kromera, Rzączyńskiego, Hieronima Łabęckiego, Kubali, Niemcewicza: Podróże i pamiętniki, F. Kozłowskiego: Rys statystyki Europy. Ignacego Jakowickiego: Obserwacyje geognostyczne, Rastawieckiego i Przeździeckiego: Wzory sztuki średniowiecznej, Józefa Osińskiego: Opis polskich żelaza fabryk, Warszawa 1782, Krzysztofa Kluka o rzeczach kopalnych, Kuropatnickiogo: Gografija Galicyi z r. 1786 (dzieło ciekawe co do przemysłu w Galicyi przy końcu XVIII wieku). Gazeta lwowska z pierwszych lat mianowicie z roku 1811, mieści w sobie bardzo cenne artykuły Bredetzkyego, superintendenta lwowskiego, w ktorych daje nam przegląd istniejących około roku 1810 fabryk w Galicyi. Kroniki i Historyje miasta Lwowa: Zubrzyckiego, Zimorowicza, Józefowicza, Chodynieckiego, nareszcie Encyklopedyja Powszechna Orgelbranda większa. Inne nie wymienione tutaj źródła wymieniamy w tekscie, gdzie tego było potrzeba.

NOWE KSIĄŻKI

I

NUTY MUZYCZNE.

Brühl Dr Edward. Gleichenberg w Styryi. Podręcznik informacyjny dla gości kąpielowych, Kraków 1881, nakład autora, w 18-ce, str. 62, kop. 20.

Encyklopedyja wychowawcza pod redakcyją: T. J. Lubomirskiego, E. Stawiskiego, S. Przystańskiego i J. K. Plebańskiego. Warszawa 1881. T. I, w 8-ce, str. 632, rsr. 4.

Grajnert Józef. Powiastki historyczne dla młodzieży i ludu naszego. Warszawa 1881, nakład autora. Książeczka I, w 12-ce, str. 71, II str. 79, III str. 78, każda po kop. 10.

Jeske-Choiński Teodor. Za winy Ojców. Powieść. Warszawa 1881, nakład M· Glücksberga, w 12-ce, str. 224, rsr. 1.

Konopnicka Maryja. Poezyje. Warszawa 1881, nakład Gebethnera i Wolffa, w 12-ce, str. 307, rsr. 1 kop. 50.

Laura. Obrazek dramatyczny w ?-ch aktach z epilogiem. Poznań 1881, nakład J. K. Żupańskiego, w 12-ce, str. 94, rsr. 1.

Lam Jan. Koroniarz po Galicyi, czyli powagi powiatowe. Szkice współczesne. Wydanie trzecie. Kraków 1881, nakład G. Gebethnera i Sp., w 12-ce, str. 341, rsr. 1 kop. 20.

— Wielki świat Capowic. Powieść współczesna. Wydanie trzecie. Kraków 1881, nakład G. Gebethnera i Sp., w 12-ce, str. 217, rsr. 1 kop. 20.

Musset Alfred. Ludwisia, komedyja w dwóch aktach. Warszawa 1881, nakład A. Wiślickiego, w 16-ce, str. 62, kop. 12.

Mostowski Adolf. Komedyje oryginalne XIII, XIV. Pani Pułkownikowa, w dwóch odsłonach, prozą.—Wykolejeni, w czterech aktach, prozą. Warszawa 1881, w 12-ce, str, 202, rsr. 1.

— Ptaszęta Boże. Poezyje. Warszawa 1881, w 8-ce, str. 71, kop. 75.

Nowenna do S-go Stanisława, Biskupa i Męczennika. Warszawa 1881, nakład Heinricha, w 16-ce, str. 61, kop. 15.

Pilecki Antoni. Ustęp z dziejów cywilizacyi żydowskiej. Warszawa 1881, str. 59, kop. 40.

Petersen Dr Jul. Metody i teoryje rozwiązywania zadań geometrycznych konstrukcyjnych zastosowana do przeszło 400 zadań. Przetłumaczył Dr Karol Hertz. Warszawa 1831, nakład Lesmana, w 8-ce, str. II=101, kop. 60.

Parczewski A. J. Z dolnych Łużyc. Kilka zarysów i wspomnień Warszawa 1881, skład główny u Gebethnera i Wolffa, w 12-ce str. 31. (Przedruk z Wędrowca), kop. 30.

Przewodnik po Nałęczowie i jego okolicach. Ułożony staraniem Dyrekcyi zakładu leczniczego w Nałęczowie. Warszawa 1881, w drukarni Orgelbranda, w 12-ce, stron. 40, z trzemą rycinami, kop. 20.

Prus Bolesław. Pisma. T. I. Przygoda Stasia.—Antek.—Powracająca fala.—Michałko.—Sieroca dola. Warszawa 1881, w 8-ce, str. 304, rsr. 1 kop. 50.

Przyborowski Walery. Niewieście idealy poetów polskich. Szkice biblijograficzno-literackie. Warszawa 1881, w 8-ce, str. 271, rsr. 1 kop. 35.

Podręcznik dla stowarzyszeń albo spółek pożyczkowych z uwzględnieniem ustawodawstwa niemieckiego i austryjackiego. Napisał Z. M. ze Lwowa. Poznań 1881, w 8-ce, IV + 144 str., rsr. 1 kop. 20.

Rocznik zbiorowy prac naukowych za rok 1880. Warszawa 1881, w 8-ce, str. 311+IV i 5 tabl., rsr. 1 kop. 20.

Szczerbowicz-Wieczór Ludomił O skalaniu obecnem języka polskiego w prasie. Płock 1881, nakład Izydora Wassermana, w 8-ce, str. 154+IV, rsr. 1.

Suligowski Adolf. Z dziedziny praw kobiety. O prawie assystencyi męża. Warszawa 1881, w 12-ce, str. 51, kop. 30.

Szymanowski Wacław. Posąg. Dramat w trzech aktach. Warszawa 1881, w 12-co, str. 93, kop. 40.

Spasowicz Wł. Wincenty Pol jako poeta. Lwów 1881, nakład Księgarni Polskiej, w 18-ce, str. 96, kop. 20. (Biblijoteka Mrówki T. 108).

— Władysław Syrokomla. Studyjum literackie. Lwów 1881, nakład Księgarni Polskiej, w 12-ce, str. 148, kop. 40. (Biblijoteka Mrówki T. 106, 107).

Sosnowski Józef. Złoto, srebro i drogie kamienie. Podręcznik dla pragnących obeznać się z wartością i próbą złota i srebra w monecie i wyrobach, oraz wartością drogich kamieni. Warszawa 1881, w 8-ce, str. 144, rsr. 1 kop. 50.

Szumlańska Paulina. Przepisy przyrządzania różnych potraw, tanio i smacznie na podstawie długoletniego doświadczenia ułożone. Warszawa 1881, w 12-ce, str. XXXVI + 342 + IX, kartonowane rsr. 1.

Wiślicki Adam. Wydawnictwo dzieł tanich. Tom. 37, (ob. Musset, Ludwisia.)

Wiadomość krótka o Różańcu imienia Jezusa i Maryi i jak go odmawiać. Warszawa 1881, nakład Czerwińskiego i Niemiry, w 16-ce, str. 51, kop. 10.

Zalewska Maryja Julija. Listki i ziarnka. Powiastki, opowiadanie i rozmówki, zawierające najpotrzebniejsze wiadomości do pojęcia dzieci zastosowane. Wyd. 2, z 8 rycinami. Warszawa 1881, nakład Gebethnera i Wolffa, kartonowane rsr. 1 kop. 20, w ozdobnej oprawie rsr. 1 kop. 70.

NUTY MUZYCZNE.

Chopin Fr. op. 9. Nr 2. Nocturne transcrite pour le violon avec acomp. de Piano par P. Sarassatte. Warszawa 1881, Kruziński i Lewy, kop. 37.

Farbach Philippe. Rendez vous Polka pour le Piano chez G. Gentnerschwer à Varsovie, kop. 22½.

Jungmann A. op. 340. Nr 6. Le battement du Ceur Morceau de Salon pour Piano. Warszawa 1881, Kruziński i Lewy, kop. 22½.

L...o E... Pieśń, słowa El...ego (Ja ciebie kocham), z towarzyszeniem fortepianu. Warszawa 2881, kop. 15.

KRONIKA.

— Muzeum narodowe, o którem tyle pisano po jubileuszu J. I. Kraszewskiego, zaczyna dawać oznaki życia. Oto, jak piszą nam z Krakowa, dnia 28 Kwietnia, pod przewodnictwem prezydenta miasta, D-ra Weigla,

odbyło się zebranie komitetu muzeum narodowego. Głównym przedmiotem obrad był projekt statutu, opracowany przez podkomitet. Następnie upoważniono prezydenta miasta do wydania hr. Stefanowi Ciecierskiemu pokwitowania z odebranych dla muzeum narodowego piętnastu dzieł sztuki polskich artystów. Muzeum narodowe posiada obecnie 48 dzieł sztuki, które zostają pod opieką Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Z wyjątkiem jednego, są to prace artystów polskich.

Z naszej strony dodajemy, że czasby już było zabrać się do urzeczywistnienia projektu i to wszelkiemi siłami. U nas zwłaszcza, należy korzystać z pierwszej chwili zapału;—nie jesteśmy bowiem skorzy przeprowadzać na zimno większej pracy. Komitet zawiązany po wspaniałym darze H. Siemiradzkiego zgrzeszył surowo, że nie wyzyskał chwili. Zapał ostygł w części obawiamy się więc czy dzisiejszy prezydent Krakowa potrafi prawić błędy swego poprzednika i adherentów jego.

— Tymi dniami p. F. K, Martynowski nasz współpracownik odkrył nowe cmentarzysko pogańskie na polach miasteczka Grocholice oddalonego trzy mile od Piotrkowa trybunalskiego. Cmentarzysko to, przedstawia wielką ilość wiorów krzemiennych i nukleusów. Szczegółowe sprawozdanie o tem odkryciu podamy w przyszłym numerze naszego pisma.

— Donoszą nam ze Lwowa, że tamtejsze towarzystwo archeologiczne jest na drodze odżycia. Podobno hr. Wojciech Dzieduszycki, autor wielu prac historyczno-estetycznych i poseł do rady państwa w Wiedniu przyrzekł objąć przewodnictwo tego towarzystwa.

Zapisując tę wiadomość, dodajemy, że lwowskie towarzystwo archeologiczne posiada wcale ładną biblijotekę, którą dżisiaj opiekuje się gorliwie p. Karol Widman, nasz współpracownik.

— *Rossijskaja biblijografija* wjestnik russkoj peczati, wydawana přzez p. Emila Gartie w Petersburgu w numerze 6 zamieszcza: Шрифты гражданской печати временъ Петра Виликаго; — Покойные рускіе ученые и писатели 1871 г.; — Разные замѣтки; — Вибліографическій листокъ; Russica; Послѣднія книжныя новости; — Указатель періодической печати съ 15-го Февраля но 1-е Марта 1881 года.

— W murowanym kościołku miasteczka Grocholice pod Piotrkowem, pochodzącym z XIII stulecia, znajdują się dwa ładne ryngrafy, zwane także puklerzami, formy owalnej, dobrze zachowane. Wiszą one na ołtarzu N. M. Panny Szkaplerznej, jako wota. Warto aby się kto zajął zebraniem i opisaniem tych pamiątek religijno-dziejowych, których Polska z XVII i XVIII wieku wiele bardzo może przedstawić. Zwłaszcza czasy konfederacyi barskiej zajęłyby w tej pracy wybitne stanowisko. Kościoły nasze przechowują jeszcze siła owych zabytków przeszłości.

— Jako kandydaci na katedrę literatury polskiej w uniwersytecie warszawskim zostali przedstawieni przez senat tego zakładu naukowego pp. Piotr Chmielowski, redaktor *Ateneum* i Józef Przyborowski zdolny badacz piśmiennictwa polskiego. Uniwersytet warszawski nie posiadał dotąd katedry literatury polskiej, zamierzone więc jej otwarcie, witamy z całą radością.

— *(s. b.)* — W Nakwaszy, koło Brodów, włościanin dobywając studni wykopał bardzo ładny medalik mosiężny, wielkości talara z napisem na jednej stronie: B(eatus) Joannes de Britto M(artys) S(ocietatis) J(esu), z drugiej strony: B(eatus) Andreai Bobola M(artyr) S(ocietatis) J(esu). Pod ręką, na której oparta jest hostyja podpisano: Alcan.

— Na posiedzeniu akademii umiejętności prof. Szujski mówił o planie wydawnictwa najdawniejszych humanistów łacińsko-polskich na rok 1884, jako rok jubileuszowy Jana Kochanowskiego. Po dyskusyi zgodził się wydział na zaprojektowaną publikacyję, która w dwóch dużych tomach ma objąć poetów od Grzegorza z Sanoka aż do wystąpienie Jana Kochanowskiego.

— Do „Gołosu" piszą z Żytomierza, że włościanin Bradasiuk ze wsi Kustowiec, kopiąc ziemię w ogrodzie, znalazł w głębokości mniej więcej jednej stopy gliniany garnczek, w którym znajdowało się około dwóch tysięcy starych, częścią srebrnych, częścią miedzianych monet.

Cenny ten dla nauki nabytek został odesłany do komisyi archeologicznej w Petersburgu.

— O nowym prezesie głównego zarządu prasy, księciu Wiazemskim, „Herold Peterburski" podaje następujące szczegóły. Książę Wiazemski przez długi czas był attaché ambasady rosyjskiej w Wiedniu i Konstantynopolu, a od r. 1857 prezesem komitetu cenzury, od r. 1873 zaś prezesem cenzury zagranicznej. Na nowe więc swoje stanowisko książę Wiazemski przynosi długie doświadczenie.

— Na bulwarzo Arago, w Paryżu, wydobyto ogromnych rozmiarów i dobrze zachowany sarkofag. Dalsze szczegółowe badania dowiodły, że natrafiono na ślad cmentarza gallo-rzymskiego; na niektórych trumnach znajdują się popiersie Nerona i Konstantyna. Odnaleziono dotąd 78 trumien, pomiędzy niemi 47 kamiennych sarkofagów. Archeolog, Toulouse, odtworzył plan cmentarza i pracuje nad oddziałem, który wkrótce przedstawi paryzkiemu towarzystwu archeologicznemu.

— W dniu 24 kwietnia umarł w Ostrowiu (w W. Ks. Poznańskiem), w 62 roku życia ks. Paweł Fabiasz, probosz tutejszej parafii i dziekan Koźmiński. Zmarły pracował wiele na polu polskiej historyi kościelnej i wydał kilka cennych dziełek, jak wiadomości o synodach polskiej, o nuncyjuszach i legatach w Polsce, o kardynałach, arcybiskupach i biskupach kościoła polskiego, dalej historyję dekanatu kempińskiego, historyję kościoła ostrowskiego i szkolnictwa w dekanacie koźmińskim, a w ostatnim czasie wykaz beneficyjów i walkę kulturną uszczuplonego duchowieństwa w archidyjecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej.

— Starożytności rzymskie w Afryce. Piszą z Paryża, że utworzyło się tam stowarzyszenie bogatych znawców sztuki w celu doprowadzenia do końca poszukiwań archeologicznych w Utyce, rozpoczętych w 1874 r. Do stowarzyszenia należą: baron Alfons Rotschild, sir Richard Wallace, dwaj hrabiowie Camondo, hrabia de Lambertye, hrabia Seilliére i inni. Zebrano w krótkim czasie 100,000 franków. Kierunek prowadzenia robót powierzono

panu Maurice Irisson d'Herisson. Udało mu się wynaleźć w początkach marca willę rzymskiego senatora i świątynię Herkulesa, 14 marca — statuę Herkulesa, a 24 tegoż miesiąca—Bachusa.

— Na zjazd przyrodniczo-lekarski, który się odbędzie w Krakowie d. 20 Lipca b. r. Dr Hubert hr. Krasiński zapowiedział odczyt *O wpływie warunków przyrodniczych na nasz charakter narodowy*. Program tego odczytu jest następujący: Wpływ roślinności i różnych przyrodniczych warunków ziemi naszej, które się przyczyniły do rozwinięcia dobrych stron charakteru narodu polskiego i jego misyi cywilizacyjnej w dziejach świata a zarazem były przyczyną niektórych wad działających w ustroju wewnętrznym Polski, jako pierwiastek rozkładowy;—fakta udawadniające, że naród z takiemi skłonnościami jak polski jest potrzebny w ogólnym składzie ludzkości; szukać w archeologii i antropologii polskiej pewnych charakterystyk, które się przyczyniły do rozwinięcia dobrych i szlachetnych skłonności narodu naszego i jego pracy cywilizacyjnej.

— Świeżo ukazała się w handlu księgarskim praca p. t. „O geograficznych błędach, na których opierają się historyjozoficzne poglądy profesora Duchińskiego" napisane przez Wacława Nałkowskiego. Praca ta negatywnego charakteru, zwalczająca pomysły dziejowo-etnograficzne prof. Duchińskiego, zasługuje na obszerniejszy przegląd. Uczynimy to w przyszłym numerze.

— Z pierwszym maja b. r. zostało otwarte pnblicznie Muzeum hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego we Lwowie, jako instytucyja narodowa.— Magnat ten całe życie pracował nad zebraniem owego muzeum i dzisiaj owoce swojej pracy złożył na ołtarzu narodu. Wielki to czyn i szlachetny. Muzeum to bardzo bogate składa się z działów: przyrodniczego, etnograficznego i archeologicznego. W ostatnim dziale znajduje się i owo sławne wykopalisko złote z Michałkowic, w którem widzimy koronę, naszyjniki, zapinki, naramienniki, zausznice, kubki i t. p. przedmioty, na których rozwinęły się ozdoby charakteru wschodniego, najwięcej zbliżone do perskich. Za samo złoto tego wykopaliska, ocenione na wagę, hr. Włodz. Dzieduszycki zapłacił 6000 złr. Są to królewskie zabytki, nie zbadane jeszcze naukowo. Nastąpi to może obecnie, gdy muzeum stało się publicznem.

— Katedra świętego Jura we Lwowie odrestaurowaną została. Wewnątrz zyskała ona nowe boczne ołtarze i bogate pomalowanie naw. Żałować tylko należy, iż ołtarze wzniesiono niesmaczne, w potwornie zmanierowanym stylu copf. Wprawdzie stosowano je do całej świątyni, która w tym styln jest zbudowana—ale wzory do nich wybrano najnieestetyczniejsze. Przecież i w tym harcapie niesmacznym, można wyszukać motywa szlachetniejsze. Malatura przeprowadzona w tymże stylu, tylko cokolwiek może za jasna.

Redaktor i Wydawca **Cezary Wilanowski.**

Дозволено Цензурою, 22 Апрѣля 1881 г.—Druk E. Skiwskiego. Chmielna, 20.

